

poprzedni nr M-736/1408  
X' 04/26



Komrad  
Czecznowski

++?  
Gdańsk  
agent gestapo  
Kaszubowski Jan Gerard  
vel Kassmer Hans vel Kassner  
Johannes Gerard vel Koidereit Otto  
ps. "M-14" "Kolleg" "Larsen".K."

M-736/1408 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Kaszubowski Jan Gerard i im.

T. X-736/1408 Pom.

Gdańsk agent gestapo

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 50 s. 1-50

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 29

VI. Fotografie *dział ikonografii*

1/2. Dokumenty - Karsubowski Jan:

1. Odpis - Protokoł rozprawy głównej, dn. 4.10.1954  
- Sąd Wojewódski w Gdańsku. Sprawa  
Karsubowskiego Jana, mpis, kserokop. k. 50 s. 1-50



Sygn.akt.IV.K.175/54

Protokół rozprawy głównej.

Dnia 4 października 1954r.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku. Sprawa Kaszubowskiego Jana  
oskarżonego z art.1 pkt.1 i 2 dekr. z dnia 31.VIII.1944r.

o b e o n i:

Przewodniczący Sędzia S.W. J.Walczyński

Ławnicy W.Gałąj

J. Łopatka

Prokurator J.Traczewski

Protokółant E.Bielicka

Wywołano sprawę o godz. 11 min.40

O s k a r ż o n y: Jan Kaszubowski stawił się osobiście  
doprowadzony z więzienia oraz stawił się jego obr. z wyboru  
adv. Łapicki przedkłada pełnomocnictwo.

Oskarżony podał co do swej osoby /art.74 pkpk/.

Imię i nazwisko /nadto nazwisko panięńskie mężatek i wdów/  
imiona rodziców, miejsce urodzenia, data urodzenia, miejsce  
rzeczywistego zamieszkania, narodowość, wykształcenie,  
zawód, obywatelstwo pochodzenie społeczne, stan rodzinny  
/liczba dzieci i ich wiek/, stan majątkowy, służba wojskowa,  
przynależność do R.K.U. ordery i odznaczenia zaopatrzenie  
ze Skarbu Państwa, poprzednia karalność.

Personalalia oskarżonego w aktach sprawy na k.10.

Oskarżony narodowości niemieckiej.

ojciec oskarżonego i matka są pochodzenia niemieckiego  
ojciec oskarżonego był ogrodnikiem.

Z wezwanych świadków stawili się wszyscy z wyjątkiem:

✓ Miszka Augustyna, wezwanie doręczono żonie, Dzienisz  
Franciszek, wezwanie doręczono adresatowi, który nadesłał  
usprawiedliwienie. Sąd odczytał usprawiedliwienie z dnia✓ 4.IX.1954r. i św.Bianga Jan wezwanie doręczono żonie adre-  
sata.Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. Odczytano  
akt oskarżenia. Oskarżony zapytany przez Przewodniczącego,  
czy przyznaje się do zarzuczonego mu czynu i jakie wyjaśnieni  
chce złożyć Sądowi, podał: oskarżony Kaszubowski Jan  
da winy się nie przyznaje i wyjaśnia:

Od 1937 r. względnie 1936r. dokładnie daty nie pamiętam

Resens tyde akt-  
drk.Ci charostki  
dnia 8 04 1994

S Zawarckie

byłem sprzedawcą samochodów w firmie "Kannenberg" w Gdańsku. Na tej pracy zastał mnie wybuch wojny. Jako sprzedawca samochodów posiadałem własny samochód. W dniu 23 sierpnia 1939r. samochód mój został zarekwirowany przez Komendę Policji Ochronnej - "Kommando der Schutzpolizei" w Gdańsku, przy czym oznajmiono mi, że ja zostaję zatrudniony jako szofer na tym samochodzie. Nadmieniam, że przed 1939r. przebywając na terenie Gdańska nie należałem do żadnej partii, ani do żadnego ugrupowania.

Do 14 września 1940r. pracowałem jako szofer w Prezydium Policji w Gdyni, będąc do dyspozycji Prezydenta Policji

Diehma. W ramach swoich obowiązków znając język polski przyjmowałem przychodzących do Prezydenta Policji Polaków z różnymi prośbami i albo sam tłumaczyłem ich prośby Prezydentowi, albo wołałem urzędowego tłumacza. W ramach tej służby pomagałem właśnie Polakom. Pomoc ta objawiała się między innymi w tym, że ostrzegałem Polaków przed obławami, dawałem przepustki na wyjazd do "Generalnej Guberni".

Fakty te mogą potwierdzić: Cetkowski wówczas Przewodniczący Czerwonego Krzyża, Henzel - mistrz ślusarski, Braniewicz Antoni, Wański, Wiśniewski Józef - wówczas kierownik warsztatu samochodowego. W dniu 14 września 1940r. zostałem odkomenderowany do Urzędu Osiedleńczego tak zwanego "Ansiedlung" stat", gdzie byłem szoferem u kapitana Jagda. W styczniu względnie w lutym 1941r. kapitan Jagd został przeniesiony do Urzędu Przesiedleńczego "Umsiedler Centrale" i ja przeszedłem razem z kapitanem Jagdem jako szofer w dalszym ciągu. Pracownicy tego urzędu mieli prawo noszenia mundurów SS, jednak formalnie do służby SS nie należeli. Z okazji przeniesienia otrzymałem mundur SS-owca, który miałem prawo nosić, ale nie obowiązek. Mundur nosiłem wtedy, gdy jechałem z kapitanem Jagdem w dalszą podróż. Jeździłem z kapitanem Jagdem, z majorem Senkpielem i kapitanem Schwartzem do komend powiatowych żandarmerii w powiatach województwa pomorskiego, którzy przewozili rozkazy żandarmerii dotyczące wysiedlenia albo przesiedlenia. Ja nigdy przy wysiedlaniu, ani przesiedlaniu ludności nie byłem obecny. Nieraz w wypadku gdy kapitan Jagd uprawiał się w stan nietrzeźwy miałem możliwość zobaczyć spis nazwisk ludzi przeznaczonych do wysiedlenia i wówczas wybierałem z takiego spisu kilka nazwisk i ludzi takich zawiadamiałem o mającym nastąpić wysiedleniu.

W końcu 1942r. oznajmiono nam, że Urząd Przesiedleńczy został przewieziony do Żytomierza. Ponieważ nie chciałem znaleźć się w Żytomierzu, wstawiłem się w stan nietrzeźwy w tym celu, aby odebrano mi prawo jazdy, aby w ten sposób uniemożliwić moje dalsze zatrudnienie. W wyniku powyższego zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu Gestapo w Gdańsku. Zostałem aresztowany na podstawie rozkazu Himmlera, który ukazał się w międzyczasie, a w którym powiedziano, że funkcjonariusze policji wprawiający się w stan nietrzeźwości w czasie służby będą traktowani jako sabotażyści oraz osadzani w obozach karnych dla policji na okres trzech lat. Nie chcąc znaleźć się w obozie postarałem się o świadectwa z okresu mojej służby, wydane przez moich przełożonych, że przez cały okres czasu zachowywałem się należycie i na podstawie tego zostałem zwolniony z aresztu i znowu jako "Not dienst verpflichtet" odkomenderowany do służby w Gestapo w Gdańsku. Do Gestapo zostałem przewieziony w końcu lutego 1943r. jako "nat dienst verpflichtet", gdzie byłem używany jako tłumacz u kryminalnych sekretarzy Neumana Huga i Sassela, którzy w I-szym komisariacie Gestapo zatrudnieni byli przy rozpracowywaniu organizacji wywiadowczych. Idąc do Gestapo nie wiedziałem jakimi metodami posługują się Gestapo przy przesłuchiwanie osób podejrzanych. W czasie mojej obecności przy przesłuchaniach nikt z przesłuchanych nie był bity. Wyżej opisane funkcje pełniłem mniej więcej do początku października 1943r. W tym czasie chodziłem w cywilnym garniturze, jednakże miałem prawo używania munduru kaprała SS-u. Posiadałem legitymację służbową z urzędu Gestapo w Gdańsku. Do tego czasu I-szy Komisariat, w którym byłem zatrudniony według właściwości rzeczowej obejmował ruch oporu, zwalczanie szpiegostwa oraz kontrolę nad obcokrajowcami. II-gi Komisariat Gestapo miał według właściwości rzeczowej zwalczanie partyzantki, dezercję i ukrywanie dezertersów i sabotaż. We wrześniu 1943r. II-gi Komisariat Gestapo w Gdańsku ujawnił statut oraz spis części członków Gryfu Pomorskiego". Od chwili ujawnienia statutu Berlin wydał wskazówki zwalczania członków organizacji "Gryf Pomorski" tylko w tym wypadku gdy posiadali broń względnie radiostację nadawczą. Berlin tak samo chciał wiedzieć jak wygląda działalność tej organizacji i chciał mieć nadzór nad

nad działalnością tej organizacji.

W związku z tym w komisariacie I-ym Gestapo w Gdańsku zostały utworzone z istniejących tam urzędników cztery tzw. Komendy dla zwalczania organizacji "Gryf Pomorski".

I-a Komenda składała się ze st. referenta kryminalnego Roehre i pomocnika zatrudnionego jako "nat dienst verpflichtet"

Nordena i obejmowała powiaty: Starogard i Tczew, II-ga

Komenda składała się ze st. referenta Voelza i ze mnie

jako jego pomocnika i obejmowała powiaty: Chojnice, Kościerzyna i Kartuzy., III-oia Komenda składała się ze st.

referenta kryminalnego Huga i referenta Sasse i obejmowała powiat Morską, IV-a Komenda składała się z kryminalnego

sekretarza Stenzla i referenta Asala i obejmowała miasta:

Gdynię i Gdańsk. Moim obowiązkiem jako pracownika Komendy

II-ej Komisariatu I-go Gestapo w Gdańsku było uczestniczyć

w przesłuchaniach jako tłumacz. Nadmieniam, że mało tłumaczyłem ponieważ większość ludzi mówiło po niemiecku.

Zaprzeczam abym miał aresztować jakąś łączniczkę organizacji "Gryf Pomorski". Łączniczkę tą w lutym 1949r.

aresztowała żandarmeria, przy czym aresztowanie nie nastąpiło

pod zarzutem przynależności do Gryfu Pomorskiego lecz

podejrzewano ją, że jest ona jakąś kurierką. W toku przesłuchania

kobieta ta przyznała się, że jest łączniczką organizacji

"Gryf Pomorski" i ma doprowadzić komendanta "Gryfu Pomorskiego" na Tczew do głównego komendanta tej organizacji.

✓ Komendant organizacji "Gryf Pomorski" na Tczew został

na rozkaz Berlina aresztowany przez Komendę I-szą Gestapo

i Berlin jako dalsze polecenie wydał rozkaz, aby za pośred-

nictwem tej łączniczki aresztować głównego komendanta

"Gryfa Pomorskiego". W związku z tym postanowiono, że

razem z kurierką do Komendanta głównego "Gryfu Pomorskiego"

uda się zamiast komendanta tej organizacji na Tczew ktoś

z funkcyjariuszy Gestapo. Między innymi aresztowanymi

z komendy "Gryfa Pomorskiego", aresztowany został również

zastępca komendanta "Gryfa Pomorskiego" na Tczew Ob.

✓ Brzózka. Tak jak przypuszczam prawdopodobnie dlatego,

że ja byłem najbardziej podobny do Brzózki zostałem wyznaczony

i zostało to zaaprobowane przez Berlin iż ja udam się wraz

z łączniczką do komendanta głównego "Gryfu Pomorskiego"

jako Brzózka. Gdy ja miałem wejść do mieszkania, żandarmeria

miała obstawić w tym czasie budynek naturalnie po pewnym

czasie od chwili mojego przyścia i w odpowiednim momencie przystąpić do aresztowania. Zgodnie z tym planem ja udałem się wraz z łączniczką do wioski w pobliżu miejscowości Gołubie. Nazwy tej wioski nie pamiętam.

Berlin dał rozkaz wjazdu bez broni, i oczywiście broń ze sobą nie miałem tylko wzięłem pieprzu i przy wjeździe miałem posypać pieprz na twarz. Wraz z łączniczką weszłem do mieszkania komendanta "Gryfu Pomorskiego" i przedstawiłem się jako Brzózka. Z komendantem rozmawiałem niewiele przez trzy godziny dokładnie nie pamiętam o celach "Gryfu Pomorskiego". Komendant przedstawił mi się jako "Jur Adam" jak później stwierdzono był to dawniejszy nauczyciel i przewodniczący Ligi Morskiej i Kolonialnej na okręg Pomorski Józef Dąbek. W rozmowie dalszej

Dąbek ✓  
Dąbek

Dąbek oświadczył mi, że ma możliwość nawiązania kontaktów z Gestapo przez Kaszubowskiego. Po tym oświadczeniu powiedziałem, że ja właśnie jestem Kaszubowskim. Dąbek początkowo złapał za pistolet i chciał mnie zastrzelić. Powiedziałem mu wówczas że ma być aresztowany. Chciał natychmiast uciec. Budynek jeszcze wówczas nie był otoczony, jednakże obława była już rozpoczęta. Zdecydowałem się wypuścić Dąbka, wraz z nim wyszedłem z mieszkania i poprowadziłem go około trzech kilometrów od jego budynku do jeziora w Gołubiu. Lecieliśmy obaj tą drogą obok siebie. Gdy dobiegliśmy do jeziora powiedziałem mu, że przez to jezioro może uciec z obławy. Dąbek trzymał pistolet w ręku i w pewnej chwili odwrócił się do mnie i ze słowami "ty bolszewiku, zdrajoo" strzelił do mnie, nie trafiając.

Dąbka

Ja wówczas uklękłem i trzymając się za brzuch tak jak bym został trafiony zapytałem się co on robi. Wówczas Dąbek podszedł do mnie z zamiarem strzelania mi w głowę. Gdy doszedł do mnie ja do niego skoczyłem. W czasie samotania, Dąbek wystrzelił cztery razy, przy czym jeden ze strzałów trafił jego śmiertelnie. Po tym zastrzeleniu Dąbka bałem się co będzie jak przyjedzie Gestapo, jednak urzędnicy byli zadowoleni z tego że chociaż on trup, ale ja jestem żywy. Czy wtedy na terenie wioski w pobliżu zabudowań Dąbka został ktoś aresztowany, tego nie wiem. W mieszkaniu Dąbka znaleziono archiwum "Gryfu Pomorskiego" zawierające między innymi nazwiska 4.500 członków, z podaniem kiedy oni byli zawerbowani do organizacji, przez

Dąbek

Dąbek  
Dąbek



kogo, dokładne dane personalne. Co się stało z Brzózką tego ja nie wiem. Łącznika, która mnie doprowadziła do komentanda "Gryfu Pomorskiego" została następnie zwolniona. Na początku maja 1944r. w powiecie morskim miała miejsce strzelanina w wyniku której zraniony został żołnierz z patrolu niemieckiego. Strzelał komendant "Gryfu Pomorskiego" Marian Jankowski. W czasie tego zajścia Jankowski porzucił plecak w którym znaleziono oprócz broni i amunicji dalszy spis członków "Gryfu Pomorskiego". W związku z tym zażądano aresztowania ludzi z "Gryfu Pomorskiego", tych którzy posiadali broń, na co Berlin też wyraził zgodę. Ze znanych Gestapo ze spisów 4600 członków "Gryfu Pomorskiego" zostało aresztowanych około dwieście /200/ osób. W aresztowaniach ani ja ani też Woelz udziału nie braliśmy. Aresztowań dokonywała żandarmeria. Z tych aresztowanych część osób zostało zwolnionych, a część została osadzona w tak zwanym obozie policyjnym, "dla zatrzymanych policyjnie" obok obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Z tych też około 50 osób zostało zwolnionych w początku sierpnia 1944r. Od czasu aresztowań wyżej wymienionych, Komenda II-ga w której ja pracowałem aż do końca wojny nie dokonywała żadnych aresztowań. Osoby, które zostały aresztowane, a których następnie nie zwolniono z uwagi na to, że udowodniono im posiadanie broni zostały następnie internowane w obozie koncentracyjnym w Stutthofie do końca wojny.

O wykryciu bunkra słyszałem, jednak na miejscu gdzie był bunkier ani ja ani Voeliz nie byliśmy. Bunkier ten należał do Komendy Powiatowej "Gryfu Pomorskiego powiatu morskiego. Kurkowskiego Stanisława nie znam. Stencel był sekretarzem kryminalnym Gestapo. Funkcjonariusza Gestapo o nazwisku Siber nie znam i takiego nie było w Gestapo Gdańskim. Jeżeli ci ludzie i Kurkowski byli aresztowani, to aresztowała ich Komenda III i mogli być przesłuchiwani przez Sassela, Hugo i tłumacza Hilperta, który był tłumaczem z II Komisariatu. Kobiety o nazwisku Piask Jadwigi nie znam zarówno z okresu okupacji jak i przed wojny. Ja jej nie mogłem przesłuchiwać, ponieważ jest ona z powiatu wejherowskiego, a z tego powiatu ja ludzi w ogóle nie przesłuchiwałem. Szur Joanny nie znałem. Grubby Gertrudy też nie znam, bo to jest powiat Wejherowski.

- Osoby o nazwisku Kwidzyński nie znam. Nie znam też człowieka o nazwisku Łaga Bernard i nigdy takiego człowieka nie aresztowałem. Polazika Stanisława nie znam. Jeżeli był on aresztowany to przez Komendę III-oią. Natomiast Biangę Jana znam. Był on funkcjonariuszem "Gryfu Pomorskiego". Został on aresztowany 25 września 1943r. przez II-gi Komisariat. Przebywał on w więzieniu mniej więcej do połowy lutego 1945r. i ja go uwolniłem. Moim zdaniem Bianga był dobrym Polakiem. Zdezercerował on z marynarki wojennej i został za dezercję skazany na karę śmierci, ale ja go uwolniłem. Uważam, że zeznania świadków o tym, iż byli biali w Stutthofie są kłamliwe. Augustyna Miszki nie znam. Pochodzi on widocznie z powiatu Morskiego i nasza komenda nie mogła go aresztować ani przesłuchiwać. Formelli Leona nie znam, albowiem kiedy został on aresztowany to ja nie pracowałem jeszcze w Gestapo. W marcu 1944 zgłosił się do mnie żandarm niemiecki o nazwisku Formella, który prosił mnie o interwencję w sprawie jego brata aresztowanego za przynależność do "Gryfu Pomorskiego". Aresztowany zamieszkiwał w powiecie morskim. Jak sobie obecnie przypominam z aresztowanym, który przebywał w więzieniu w Gdańsku w Gestapo rozmawiałem. Był on aresztowany do dyspozycji Komendy III-ej. Byłem w sprawie tego człowieka i Hugo i Sasse jednakże odmówili oni jego zwolnienia dlatego, że miał on pistolet przy sobie w chwili jego aresztowania. Bardzo możliwe iż jest to właśnie Leon Formella, o którego zwolnienie ja się starałem. Nigdy jednak Formelli nie przesłuchiwałem, ani go nie aresztowałem. Rzepki Leona nie znam i nigdy nie byłem przy jego przesłuchaniu. Ponieważ został on aresztowany nie za "Gryf Pomorski", więc musiał go aresztować II-gi Komisariat.
- Sw. Wiśniewskiego Józefa znam, został on przesłuchany na mój wniosek. Niejednokrotnie pomagałem w czasie okupacji hitlerowskiej Polakom, ostrzegając ich przed aresztowaniami.
- Zabrocki o ile sobie przypominam był członkiem jakiejś komórki wywiadowczej organizacji konspiracyjnej sowieckiej. Był on aresztowany do dyspozycji Stencła, w czasie gry ze Stenclem w karty ten przegrał wobec mnie 800 marek. W zamiar za nieodebranie od Stencła długu i dopłacenie mu jeszcze 800 marek i litra spiryturu Stencel zgodził się na

przekazanie Zabrockiego do mojej dyspozycji, przy-  
czając że ja go potrzebuję do rozpracowywania. Zabrocki  
został wtedy przetransportowany do Wydziału II-go Ge-  
stapo pod zarzutem ucieczki z pracy z niemieckiego zakładu.  
Z powodu tego, że ten zarzut nie mógł się przecież utrzymać  
został on w ten sposób zwolniony. Wtedy gdy Zabrocki  
siedział w więzieniu ja rozmawiałem z nim osobiście  
informując go co ma mówić na Wydziale II-gim, dokąd  
został przekazany, aby sprawę jego załatwić pomyślnie.  
Braniewicza Antoniego znam i został on przesłuchany na  
mój wniosek, Urządzenia kuchenne, które otrzymałem od Li-  
tewki Franciszka przekazałem Voelizowi u którego byłem  
tłumaczem, albowiem Woeliz pośredniczył w załatwieniu tej  
sprawy w Komisariacie II-gim, przez który byli aresztowani  
ten lekarz i mechanik za popieranie partyzantki  
w Borach Tucholskich. Otrzymywane artykuły żywnościowe  
przyjmowałem również nie dla siebie lecz dla funkcjonariu-  
szy władz bezpieczeństwa hitlerowskiego, którzy pośredni-  
czyli w załatwianiu spraw św. Michała Hensela znam i został  
on przesłuchany na mój wniosek.  
Wańskiego Tadeusza znam. Wański został za to aresztowany  
iż ukrył że jest polskim oficerem.  
Miąskowskiego ja nie przesłuchiwałem. Helmana w ogóle  
ja nie widziałem, ani nie przesłuchiwałem.  
9 maja 1944r. żadnego udziału w łapance nie brałem.  
Ploch Jan był aresztowany przez II-gi Komisariat. Dzienisza  
Franciszka nie znam. Nie znam też Piontek Ireny. Osobiście w  
Strzeczcu na policji nigdy nie byłem. Człowieka o nazwisku  
Pionk Klemens nie znam. Nadmieniam, że nigdy jako tłumacz  
nie wymuszałem od człowieka zeznań przez bicie czy inne  
znęcanie się. W listopadzie 1944r. został aresztowany Bystron  
imienia nie znam, a raczej nie pamiętam, Był on właścicie-  
lem gospodarstwa Rezkowo, pow. Kartuzy. Został on areszto-  
wany przez kryminalną policję. Tak jak później się okazało  
Bystron chwalił się będąc w stanie nietrzeźwym, że on może  
pośredniczyć w zwalnianiu aresztowanych, że czymi to przez  
Kaszubowskiego tzn. przeze mnie i że kosztuje to tylko 2 gęsi.  
Faktycznie na prośbę Bystronia ja pośredniczyłem pomiędzy Voelzem  
w załatwianiu zwolnień zatrzymanych i między innymi zostali  
zwolnieni: Czerwiński August i jego syn z Chmielińskiej Huty,  
Richert z Reskowa, Kwidzyński z Borzystowskiej Huty i inne

osoby, których nazwisk nie pamiętam. O aresztowaniu Bystronia zostałem powiadomiony przez Huberta Skrzyppkowskiego. Następnego dnia po tym powiadomieniu zostałem aresztowany przez radcę rządowego Ob.Hibnera. Było to w początku listopada 1944r. Konfrontowano mnie z Bystroniem w obecności Voelza, jednak obydwaj zaprzeczyliśmy.

Bystron pozostał nadal w więzieniu, a mnie po tygodniowym zatrzymaniu zwolniono i rozpoczęto prowadzić dyscyplinarne dochodzenie. W czasie tego dochodzenia nie mogłem wyjeżdżać w teren, a musiałem pracować na miejscu w Gdańsku.

10 stycznia 1945r. starszy sekretarz Kryminalnej Policji Troussiner w zaufaniu powiedział mi, że Hibner zażądał aresztowania Kwidzyńskiego, Richerta i innych, którzy za moim pośrednictwem i za wiedzą Bystronia zostali zwolnieni. Ponieważ wiedziałem, że jak te osoby zostaną aresztowane to wyjdzie, że ja przyczyniłem się do ich zwolnienia, w związku z tym następnego dnia nie poszedłem już do pracy a pozostałem w domu jako chory. W tym samym tygodniu wywoziłem również moją rodzinę tzn. żonę, syna córkę, matkę i dwie siostry samochodem Broniewicza z Firmy Hakol do Dzierżożna, pow. Kartuzy, gdzie zamieszkali w mieszkaniu Leona Zadurskiego. Sam zaś uciekłem do Kartuz i ukrywałem się. Znajoma moja, urzędniczka starostwa w Kartuzach Magdalena Bela postarała się mnie o świadectwo lekarskie, że jestem chory na serce, na anginę pectoris i w związku z tym otrzymałem skierowanie do szpitala w Kartuzach.

Prok. wnosi o przesłuchanie Janaa Józefa w charakterze świadka, który jest obecny dzisiaj, na okoliczność zachowania się oskarżonego podczas przesłuchiwań aresztowanych obr. nie oponuje

Sąd postanowił przesłuchać tego świadka i dołączyć do akt sprawy jego zeznanie na piśmie.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu /art.295 kpk/

Po wezwaniu świadków na salę, Przewodniczący uprzedził wszystkich świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz przytoczył treść art.96 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron, świadkowie podali:

- ✓ 1/ św. Kwidzyńska Klara l.58, obca, rolniczka, zam. Kamienica Królewska 56
- ✓ 2/ św. Kwidzyński Brunon l.33, obcy rolnik, zam. Lębork, Zielińskiego 25
- ✓ 3/ św. Halman Marta l.69, obca, przy córce, zam. Borzestowo 80
- ✓ 4/ św. Kurkowski Stanisław l.32, prac.umysł. oboj, zam. Chwaszczyno 3
- 5/ św. Jano Józef l.39, piekarz, obcy, zam. Kartuzy Kościuszki 9.

Następnie Przewodniczący uprzedził o znaczeniu przyrzeczenia zgodnie z przepisami art.98 i 100 kpk od świadków:

Pozostałych świadków i biegłych, strony zwolniły od przyrzeczenia. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przyrzeczenia.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju.

Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

1/ Kwidzyńska Klara 9 stycznia 1944r. godziny nie pamiętam żandarmeria obstawiła nasz dom. Myśmy mieszkali w Kamienicy Królewskiej.

W tym czasie z mężem i dziećmi siedzieliśmy w pokoju.

Naraz drzwi się otwierają i wchodzi dwóch gestapowców,

Jeden podskoczył do męża jak dzisiaj poznaję był to

oskarżony i spytał go, gdzie Kwidzyński ma /bunkier/ schron.

Podchodząc do męża oskarżony miał pistolet, którym przy pytaniu uderzył tym pistoletem męża prosto w twarz, a nas wypędzili do innego pokoju i tam nas zamknęli. Poznałam /wtedy/

oskarżonego, dzisiaj po twarzy i wtedy pamiętam jak go nazywali inni gestapowcy po nazwisku. Kaszubowski wówczas ubrany był po cywilnemu w koruszku szarym i w kapeluszu.

Nadmieniam, że kiedy nas zamknęli do pokoju, męża

zaprowadzili do stodoły i tam go bili widłami, cepami,

ja patrzyłam na to morderstwo przez okno. Czy Kaszubowski bił męża nie widziałam, gdyż było tam kilku wkoło męża.

Po tym biciu męża poprowadzili do schronu. Ponieważ mąż

już nie miał siły iść, prowadziło go dwóch gestapowców

pod rękę, a idący za nim Kaszubowski od czasu do czasu

kopał go z tyłu. Co działo się w tym schronie to ja nie

wiem, bo nie widziałam.

Moja 16-letnia córka opowiadała mi, że jak go prowadzili do schronu to lała się z niego krew, z uszu, ust i z nosa. W schronie mąż został zamordowany.

Potem został aresztowany mój syn Czesław.

Odczytano zeznania na k.53 /verte/.

Św. zeznaje: dziś oskarżonego poznaję dobrze.

Przedtem tj. przed aresztowaniem mego męża oskarżonego w ogóle nie znałam.

Oskarżony: Ja u tego świadka nigdy nie byłem.

## 2. św.Kwidzyński Bruno:

Dnia 9 stycznia 1954r. otrzymałem urlop i udałem się do rodziców zam. w Kamienicy Królewskiej. Około godz. 15<sup>00</sup> zabudowanie ojca zostało okrążone przez gestapo. Do mieszkania między innymi wszedł Kaszubowski z pistoletem w ręku, który bezpośrednio zwrócił się do ojca, pytając go, gdzie znajduje się bunkier, na co ojciec odpowiedział, że na terenie jego zabudowania żadnego bunkru nie ma. Wówczas Kaszubowski uderzył ojca pistoletem w głowę. Następnie zabrał ojca do stodoły, a nas wzięli do pokoju co działo się w stodole nie widziałem, bo drzwi były zamknięte. Po pewnym czasie dwóch gestapowców prowadziło ojca pod ręce, a Kaszubowski idąc z tyłu kopał ojca w tylną część ciała, prowadząc go bezpośrednio do bunkra. To zajście widziałem przez okno. Następnie przyszedł Kaszubowski do mnie z jednym policjantem i po założeniu łańcuszka na ręce kazał mnie iść do bunkra. Gdy ja nie chciałem iść, Kaszubowski kazał policjantowi strzelić, wówczas ja wlażem do bunkra. Po krótkiej chwili wyciągnęli mnie z bunkra polecając podkopanie bunkra. W tej samej chwili rozpoczęła się strzelanina i rzucono granaty, tak że ojciec mój i inni przebywający w bunkrze a także Bernard Michałka zostali zabici. Po zdobyciu bunkra Kaszubowski polecił mi zaprząść konie, którymi pojechaliśmy do wioski, tam zabrano mnie samochodem ciężarowym. Po drodze na szosie Kaszubowski z dwoma policjantami po zatrzymaniu się wzięli mnie do szopy i tam dostałem po mordzie. Następnie zabrał mnie Kaszubowski skutego samochodem osobowym, w którym ja go prosiłem o zwolnienie. Jadąc z Kamienicy Królewskiej Kaszubowski mówił mi grożąc: czekaj jeszcze będziesz wszystko śpiewał. Na sku-

interwencji niejakiej Tetzlowej zostałem zwolniony. Do Kaszubowskiego wszyscy są źle ustosunkowani, nikt go nie lubi. Czy robiliśmy zdjęcia z karabinami nie wiem i nie pamiętam.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: Twarz tego świadka jest mi znana. Miałem go podać jako świadka obrony, bo go uratowałem od aresztu. Kiedy żeśmy jechali samochodem do Kartuz, świadek prosił mnie aby go zwolnić. Więc ja go przyjeździe do Kartuz prosiłem porucznika Velca, aby go zostawił na wolności i rzeczywiście świadek ten na moją interwencję wyszedł na wolność. Tak samo też wstawiłem się, aby nie ewakuowano Kwidzyńskiej tj. świadka matki. Przedstawiłem /ją/ Velcowi że ona ma małe dzieci i b.ciężkie warunki.

Świadek zeznaje: potwierdzam ten fakt, że jadąc samochodem do Kartuz prosiłem osk. ażeby mnie zwolniono. Nadmieniam, że Kaszubowskiego przedtem nie znałem.

Sw. Halman Maria: W nocy z 3 na 4 maja 1944r. przyjechało 2-oh gestapowców niemieckich i aresztowali mojego syna. Marcelęgo w Borzestowie pow. Kartuzy. Wyrzucili z łóżka i kazali mu się ubrać. Podczas ubierania zbito, go, potem zabrano i odstarczono go do Posterunku Kamienicy Szlacheckiej. Z Kamienicy Szlacheckiej zabrano go do Gdańska i w trakcie drogi zmarł. W dwa czy trzy dni później aresztowano drugiego syna Alojzego Żołuchomia, z którym też już się nie widziałam. Syna Bronisława aresztowano w powiecie Lęborskim. Syn Bronisław tak samo już nie wrócił jak i Ci dwaj. Kaszubowskiego Jana nie znam i nie mi o nim nie jest wiadome. Bronisława aresztował policjant Reszke.

4. św. Kurkowski Stanisław:

W styczniu 1944r. daty bliżej nie pamiętam zostałem aresztowany przez Gestapo w Gdańsku, lecz pod jakim zarzutem nie mówiono mi. Po aresztowaniu zaprowadzono mnie na Posterunek, gdzie to Kaszubowski podszedł do mnie i zaczął mnie zmuszać abym się przyznał i powiedział kto należy do organizacji. Zarzucano mi, że posiadam broń, oraz że wiem o jakiejś organizacji. Ponieważ nic nie wiedziałem, nie chciałem nic mówić, wtedy Kaszubowski dał mi powąchać gumę mówiąc: "mów prawdę bo zaraz będziesz śpiewać wszystko jak kanarek". Kiedy w dalszym ciągu nic nie mówi-

łem, zaczęli mnie bić, kopać do nieprzytomności, a gdy mdlałem oblewano mnie wodą i po odzyskaniu przytomności znów bito. Nieraz w czasie przesłuchania przesłuchujący zwracali się do siebie po nazwisku, stąd też znam Kaszubowskiego,<sup>do</sup> którego mówiono Herr Kaszubowski. Siedziałem w celi Nr.2, gdzie pewnego dnia przywieziono niejakiego V Kamińskiego z Wejherowa, który był zбитy i który mówił, że najwięcej bił go Kaszubowski. Po dwóch dniach na skutek tego bicia Kamiński zmarł. Następnie w mojej celi umiesz- V czono Bernarda Sięsieckiego, który również twierdził, iż został pobity przez Kaszubowskiego, że bili go też i inni, ale Kaszubowski najwięcej. Opowiadał mi o tym po odzyskaniu przytomności. Człowiek ten żył od wieczora do 6-tej rano i zmarł. Zdrowsi w celu chcą złagodzić cierpienia Kamińskiego i Sięsieckiego zresztą sobie nawzajem, przykładali na rany mokre szmaty. Kaszubowski był u rodziców, gdy byłem aresztowany i powiedział, że niedługo gnaty tylko będą z tego bandyty co chciał Polskę budować.

5. Św. Jano Józef:

9 stycznia 1944r. zostałem aresztowany przez Gestapo w Kartuzach i odwieziono mnie na Posterunek do Ważna, gdzie Kaszubowski w czasie przesłuchania zatrzymywał mnie że należałem do jakiejś organizacji. Nadmieniam, że przesłuchiwał mnie Kaszubowski, Wiem stąd, ponieważ w trakcie mego przesłuchania nazywali go inni gestapowcy po nazwisku. Był tam również aresztowany V Gołębiowski i V Klecha. Po przyprawieniu Klecha na Posterunek, podszedł do niego Kaszubowski i zadawał mu ciosy w głowę. Następnie jakiś gestapowiec dał rozkaz i wówczas położyli Klecha na ławkę, głowę przycisnęli, Kaszubowski zdjął z siebie płaszcz i tak go bił bykowcem, że aż sam się spocił, Kiedy się już zmęczył dał koledze bykowiec, i ten znów się znęcał do osteteczności, a kiedy ten znów się zmęczył, kazali nam prowadzić go do celi. Kiedyśmy go wzięli pod ręce z Gołębiowskim ten już nie miał sił iść. W nocy krzyczał Klecha ratunku, myśmy siedzieli w celu obok Klechy. Na skutek tego bicia Klecha zmarł, było to w piątek. W niedzielę zawieźli nas V do Gestapo w Gdańsku. Kajzer też po aresztowaniu był bity przez Kaszubowskiego tak długo, że po kilku godzinach zmarł. Kaszubowski przyjeżdżał także do Stutthofu bo jeszcze



w Stutthofie spisywał ze mnie protokół. Dawidowski także opowiadał iż był zatrzymany i bił go Kaszubowski. W 2-ym roku po zwolnieniu z obozu Dawidowski zmarł. Oskarżony wyjaśnia: ja tego świadka nie przesłuchiwałem, bo to powiat wejherowski.

Świadek zeznaje: Osk. był obecny przy moim aresztowaniu. Mnie oczywiście nie bił ale innych katował. Polacy uważali go za najgorszego zbrodniarza.

Sąd postanowił: rozprawę przerwać do dnia następnego tj. 5.X.1954r. godz.9.

Rozprawę zamknięto o godz.16<sup>30</sup>.

9.10.54 2. św. Szur Joanna:

Dalszy ciąg rozprawy z dnia 4 października 1954r.

Wywołano sprawę o godz.9<sup>45</sup>

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu /art.295 kpk/ Po wezwaniu świadków na salę, Przewodniczący uprzedził wszystkich świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz przytoczył treść art.96 kpk Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron, świadkowie podali:

- 1/ Piask Jadwiga l.41, przy matce, obca, Poblocie, pow. Wejherowo
- 2/ Szur Joanna l.53, gospodyni domu; obca zam. Lina pow. Wejherowo
- 3/ Grubba Gertruda l.49, rolniczka, obca zam. Strzępcz pow. Wejherowo
- 4/ Kwidzyński Józef l.35, rolnik, obcy, zam. Chocielewko pow. Lębork
- 5/ Łaga Bernard l.33, prac.umysł. obcy, zam. Słupsk Żymierskiego 14/7
- 6/ Polasik Stanisław l.49, mistrz kominiarski, obcy, zam. Luzino pow. Wejherowo
- 7/ Formella Leon l.67, rolnik obcy, Dąbrowa pow. Słupsk
- 8/ Wiśniewski Józef l.57, rolnik, obcy, zam. Gdynia Czołgistów 50/25
- 9/ Braniewioz Antoni l.57, rolnik, obcy zam. Gdynia Słupecka 30/1
- 10/ Hensel Michał l.69, prac.umysł. obcy zam. Gdynia Pl. Grunwaldzki 18/6

- ✓ 11/ Wański Tadeusz 1.66, artysta fot. obcy, zam.Gdynia ul. Warszawska 5/4,
- ✓ 12/ Pioch Jan 1.35, robotnik, obcy zam.Mojusz pow.Kartuzy
- ✓ 13/ Labuda Leon 1.59, rolnik, obcy zam.Potęgowo pow.Kartuzy
- ✓ 14/ Kmit Bronisław 1.40 rzeźnik obcy zam.Potęgowo pow. Kartuzy
- ✓ 15/ Kotłowski Antoni 1.35, rolnik, obcy zam.Sierakowice pow.Kartuzy
- ✓ 16/ Pipka Alojzy 1.60 rolnik, obcy zam. Potęgowa pow.Kartuzy
- ✓ 17/ Mielewozyk Bronisława 1.33, gospodyni domu, obca, zam. Borzestowo pow.Kartuzy.

Pozostałych świadków strony zwolniły od przyrzeczenia. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przyrzeczenia. Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju. Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecność tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

1/ św.Piask Jadwiga:

W czerwcu 1944r. daty bliżej nie pamiętam zostałam aresztowana przez Gestapo we wsi Pobłocie pow.Wejherowo w Gdańsku i osadzona w Stutthofie, gdzie przebywałam aż do czasu wyzwolenia Polski. Będąc w Stutthofie byłam jeden raz przesłuchiwana przez trzech gestapowców między innymi przez Kaszubowskiego na okoliczność moich braci Bernarda i Teodora pytając mnie gdzie oni są. Dlatego że nie chciałam nic mówić jeden z przesłuchujących uderzył mnie dwukrotnie w twarz, chcąc abym im wszystko powiedziała o swych braciach, to puszczą na wolność mnie i siostrę. W 1944r. miesiąca nie pamiętam został też aresztowany mój brat, ojciec i siostra, którzy zginęli przez Kaszubowskiego. W listopadzie 1944r. otrzymałam list od brata Teodora który również siedział w Stutthofie. W liście tym brat opisywał, że kiedy wiedział w Gestapo w Gdańsku to wybili mu zęby i odbili jedną nerkę, oraz że b obchodzili się z nim jak nie z człowiekiem, że bił go Kaszubowski. Brat w liście wymienił tylko nazwisko Kaszubowskiego. Kaszubowski bił również podczas przesłuchiwania ~~razem~~ w twarz moją siostrę. Prawdopodobnie bracia moi byli w Gryfie Pomorskim.

Ujawniono kartę 59 wobec sprzeozności zeznań.

Świadek zeznaje: w ~~swim~~ śledztwie nie powiedziałam, że siostrę bito w twarz, gdyż siostra powiedziała mi dopiero wtedy, jak byłam przesłuchana już w Urzędzie Bezpieczeństwa. Możliwą jest rzeczą, że w śledztwie nie powiedziałam że brata bił Kaszubowski, a to z uwagi na brak światła podczas przesłuchiwań. Jednak dzisiaj z całą stanowczością twierdzą<sup>li</sup> że brat ~~bił~~ mi w liście, że bił go Kaszubowski.

Owkarżony wyjaśnia: ja w ogóle w Stutthofie nie przesłuchiwałem aresztowanych. Brata i siostrę tego świadka Świadek przesłuchiwał Hug, a Hubert był tłumaczem. Ja w tym czasie nie urzędowałem.

Świadek: potwierdzam moje zeznanie z całą stanowczością Bracia byli prawdopodobnie poszukiwani w związku z organizacją Gryf Pomorski i musieli się ukrywać.

Św. Joanna Szur:

W maju 1944r. daty bliżej nie pamiętam zostałyśmy aresztowane w trzy siostry, tzn. ja, Zuzanna i Waleska w Linii pow. Wejherowo. Siostra Waleska została już w domu zbita po twarzy. Następnie związali nas i furmanką zawieźli do Strzepca na posterunek żandarmerii. Gdy przywieziono nas do Strzepca było tam już ponad 20 osób, które również były aresztowane i ze Strzepca zostaliśmy wszyscy zawiezieni ciężarowym samochodem do Gdańska i osadzone nas na Gestapo. Pamiętam, że po drodze do Gdańska gestapo zabierało jeszcze ludzi, których tak samo razem z nami zawieźli do Gdańska. W Gdańsku byłyśmy wszystkie trzy siostry osadzone w jednej celi. Podczas przesłuchiwań wypytywano nas o brata Tadeusza, który nie chciał iść do wojska niemieckiego. Ja byłam tylko jeden raz przesłuchiwana na okoliczność, gdzie znajduje się mój brat. Podczas mego przesłuchiwania była jedna niewiasta, która protokółowała. Nadmieniam, że przesłuchiwało mnie dwóch gestapowców, którzy mnie aresztowali. Jak nazywali się ci gestapowcy nie wiem. Z Gdańska zawieziono nas do Stuthofu, gdzie również siedziałam w jednej celi z siostrami. Nadmieniam, że siostra Walezka podczas jej przesłuchiwań była bita do tego stopnia że po dwóch dniach zmarła. Kiedy matka dowiedziała się o jej śmierci po dwóch tygodniach tak samo zmarła.

Siostra Zuzanna po powrocie do domu też zmarła na skutek tak dużego bicia.

Obecnie nie pamiętam kto mnie mówił w czasie transportowania nas z Gdańska do Stuthofu, że na Gestapo w Gdańsku jest Kaszubowski, który najbardziej znęcał się nad ludźmi i ludzie nazywali go psem.

Ja Kaszubowskiego nie znałam i więcej nic o nim nie wiem. Oskarżony wyjaśnia: ja tego świadka nie znam, bo to pow. wejherowski.

### 3. św. Grubba Gertruda

W dniu 8 grudnia 1944r. wieczorem do mieszkania mego w Strzeczcu pow. Wejherowski przyszło dwóch żandarmów, którzy na wstępie zapytali o męża, a kiedy odpowiedziałam mu, że męża nie ma, polecili mi że kiedy mąż wróci niech stawi się na posterunek i sami odeszli.

W tym czasie mąż mój był sołtysem gromady Strzecz i kiedy powrócił późno wieczorem, powiedziałam mu że było dwóch żandarmów i polecili, że kiedy powrócisz masz stawić się na Posterunek, mąż nie chciał iść, mówiąc że nie może patrzeć co oni tam robią z ludźmi i położył się spać.

W nocy, kiedy wszyscy spaliśmy zaczął ktoś pukać w okno a kiedy mąż zapytał kto tam, otrzymał odpowiedź, że jest żandarmeria i ma otworzyć drzwi, wtedy mąż wstał, otworzył drzwi i weszło dwóch żandarmów, którzy byli uprzednio kazali aby mąż ubrał się i poszedł z nimi, co też mąż uczynił. Od tego czasu mąż już nie wrócił, ponieważ wtedy został zabity. Ludzie opowiadali, że ręza mego zabił Kaszubowski i Wegner komendant Posterunku. Żona Wagnera mówiła mi, że mąż jej miał litość nad moim mężem, a Kaszubowski był w ogóle bez serca. Mąż do żadnej partii nie należał i munduru żadnego nie nosił.

Podczas przesłuchiwań w śledztwie nie mówiłam o tym, co Wegnerowa mówiła, gdyż uważałam, że Wegnerowej nie ma i nie należy mówić o tym.

Oskarżony wyjaśnia: Ja męża tego świadka nie aresztowałem i w ogóle świadka nie znam. Słyszałem tylko, ale nie wiem pamiętam od kogo, że w Strzeczcu został zastrzelony żandarm Grubba. Kto go zastrzelił nie wiem. U nas były dochodzenia, dlaczego Grubba został zastrzelony, ponieważ był on pomocnikiem żandarmerii. U nas na Gestapo śmieli się; że były zatargi między p. Grubbym, a Horsanem, że

prawdopodobnie p.Horsman miał chodzić do żony Grubbego.

Św.zeznaje: zaprzeczam, aby mąż mój miał należeć do żandarmerii. O tym, że była sprzeczna pomiędzy mężem, a Horsmanem nic nie wiem.

4/ św.Kwidzyński Józef: Podczas okupacji niemieckiej w miesiącu styczniu 1943r. daty bliżej nie pamiętam podczas obławy w naszej wiosce Lewinie zostałem aresztowany w mieszkaniu u Kurkowskiego. Postanowiłem wtedy jeszcze uciec z mieszkania przez okno, jednak zmuszony byłem się zatrzymać na krzyk Kaszubowskiego i strzały z automatów wydawanych przez innych gestapowców. Kiedy Kaszubowski dobiegł do mnie, zaczął mnie bić do nieprzytomności, następnie związał mi ręce z tyłu i znów zaczął bić i kopać. Po pewnym czasie doszłem do przytomności i zorientowałem się, że jestem w taksówce, gdzie był sam Kaszubowski, który mnie zawiązał do kryminalnej policji w Gdańsku, gdzie byłem przez okres jednego miesiąca czasu. Nadmieniam, że w ciągu tego jednego miesiąca czasu co drugą noc byłem przesłuchiwany przez Kaszubowskiego i w trakcie każdego przesłuchiwania byłem bity przez samego Kaszubowskiego. Byłem tak zbity, że nie było miejsca gdzie byłoby zdrowe ciało. Jednym słowem byłem cały siny. W czasie przesłuchiwań Kaszubowski mówił, "ja ci dam Polskę mogłeś służyć w wojsku niemieckim, zawiozę cię do Stuthofu i tam zgnijesz". Wypadek mego aresztowania miał miejsce w tym czasie, kiedy wykryto bunkier. Po przeprowadzonym śledztwie zostałem zabrany z Gdańska do obozu koncentracyjnego w Stuthofie, gdzie przebywałem krótki okres, a następnie zabrano mnie do Matkausen, gdzie przebywałem aż do czasu wyzwolenia.

Nadmieniam, że po moim aresztowaniu przyszedł Kaszubowski do mojej rodziny do Strzeczca pytając siostry gdzie są bracia bo ja miałem jeszcze dwóch braci, kiedy im nie odpowiedziała to Kaszubowski bił ją lufą w pierś, popychał przewracał na ziemię. O tym fakcie dowiedziałem się od siostry po powrocie do domu w 1944r.

Kiedy Kaszubowski był u nas to pozabierał mi przyrządy stolarskie jak: heble, piły, jak również zabrał aparat fotograficzny oraz 3 zegarki kieszonkowe.

Przewodniczący odczytał zeznanie świadka na k.64 /verte/

św. zeznaje: Jeżeli w śledztwie podałem, że obława była w Strzeczcu to dlatego bo miejscowość ta była blisko Lewina, tymbardziej, że żandarmeria otoczyła wówczas nie tylko Lewino ale i Strzecz.

Oskarżony wyjaśnia: Ja tego świadka nie znam i nie potrzebuję go znać, ja go nie mogłem aresztować, bo to nie mój powiat.

Nadto św. J. Kwidzyński zeznał: "Byłem aresztowany w Lewinie w mieszkaniu Kurkowskiego. Oskarżonego bez zastrzeżeń poznaję. Podczas przesłuchiwań mówiono do niego "Herr Kaszubowski". W Stutthofie rozmawiałem z pisarkiem i Kurkowskim, którzy mówili, że Kaszubowski ich bił. Wypadek mojego aresztowania miał miejsce wtedy gdy u Kwidzyńskiego wykryli bunkier. Od ludzi słyszałem, że Kaszubowski znęcał się nad jeńcami radzieckimi.

✓ 5. Św. Łaga Bernard:

W r. 1943 słyszałem jak ludzie mówili, że w Gdańsku w Gestapo /jakiś/ Kaszubowski jest jednym z najokrutniejszych gestapowców, jednak ja go jeszcze nie znałem. W dniu 6.I.1944r. poznałem go osobiście, kiedy to o północy będąc w domu usłyszałem silne dobijanie się do mego mieszkania, więc ja zeskoczyłem z łóżka podszedłem do drzwi i spytałem kto jest usłyszałem odpowiedź, policja proszę otworzyć". Po otwarciu przeze mnie drzwi do mieszkania pierwszy wszedł Kaszubowski z pistoletem w rękę i przyłożywszy mi broń do piersi krzyknął po niemiecku ręce do góry, a pozostali osobnicy trzymali broń długą. Następnie Kaszubowski zapytał mnie o nazwisko, kiedy mu powiedziałem, że jestem Łaga Bernard, wówczas silnie schwyił mnie za gardło i trzymając w drugiej ręce pistolet popchnął mnie a następnie przycisnął mnie do stołu pytając zarazem od kiedy ja należę do "Gryfu Pomorskiego". Odpowiedziałem że do żadnej organizacji nie należę, wówczas kilkakrotnie uderzył mnie pistoletem w tył głowy na skutek czego upadłem na podłogę i straciłem przytomność. Przypominam sobie że kiedy leżałem na podłodze, to Kaszubowski kopnął mnie jeszcze kilka razy w plecy. Z chwilą gdy sam odzyskałem przytomność Kaszubowski kazał mi się ubrać i wraz z pozostałymi gestapowcami zaprowadził mnie do mego sąsiada z tej samej wsi - Konki Franciszka, którego również

aresztowano na polecenie Kaszubowskiego. Z kolei doprowadzono nas do wsi Rozsochy skąd zostaliśmy pojedynczo przewiezieni samochodem do posterunku żandarmerii w Strzepou. W Strzepou widziałem Hajzera i Formelę też jako aresztowanych. Ze Strzepca zostaliśmy znów przewiezieni do Wejherowa skąd następnie samochodem przewieźli nas do Gdańska. W Gdańsku na Gestapo byłem przez okres 3-ich miesięcy. W ciągu tych trzech miesięcy byłem dwa razy na przesłuchaniach. W Gdańsku Kaszubowski mnie nie przesłuchiwał, tylko inni gestapowcy. W czasie przesłuchiwań /wmawiano we mnie i/ zarzucano mi, że należę do organizacji "Gryf Pomorski". Gdy kategorycznie zaprzeczałem przynależność do organizacji, wówczas na polecenie Stencła doprowadzono aresztowanego członka tej organizacji Formelę Leona i między nim, a mną przeprowadzono konfrontację. Z chwilą gdy do pokoju wszedł Formelę, Kaszubowski stanął w drzwiach i szyderczo się uśmiechając powiedział: "Łaga chyba teraz się przyznasz, zresztą my mamy akta to i tak się wszystko dowiemy", jednak mimo przeprowadzonej konfrontacji nie przyznałem się do przynależności do organizacji "Gryf Pomorski". Nadmieniam że na skutek aresztowania mnie przez Kaszubowskiego przebywałem w obozie koncentracyjnym w Stutthofie do marca 1945r. tj. do czasu wyzwolenia. Zaznaczam, że Kaszubowski był wówczas ubrany po cywilnemu. Oskarżony wyjaśnia, ja tego świadka nie znam, nie przesłuchiwałem go ani też go nie aresztowałem.

Świadek zeznaje: Dziś oskarżonego poznaję dobrze. Przypominam sobie jak go w czasie mego przesłuchiwania nazywali po nazwisku Herr Kaszubowski i wydawał rozkazy. Kwidzyński Józef był aresztowany w tym samym czasie co ja tzn. w styczniu 1944r. W 1943r. spotykałem się z Józefem Kwidzyńskim w kościele.

#### 6. Sw. Polasik Stanisław

Oskarżonego znam od 1942r. tj. od czasu kiedy oskarżony jeździł na polowania ludzi, grasował wówczas na naszym terenie wejherowskim dziś go dokładnie przypominam sobie i poznaję. Bliżej oskarżonego poznałem wtedy gdy przez niego zostałem aresztowany tj. 9 stycznia roku dokładnie nie pamiętam czy w 1943r. czy w 1944r. w Luzinie pow. Wejherowo. Nadmieniam, że mieszkałem wówczas w Luzinie

✓ i stamtąd mnie aresztowano. Bianga został aresztowany wcześniej odemnie. W celi jak już byłem aresztowany słyszałem, że Bianga był współpracownikiem Kaszubowskiego. W Stuthofie oskarżonego nie widziałem, tylko słyszałem że on tam przyjechał. Aresztowany byłem w związku z "Gryfem Pomorskim" /ale do niego nie należałem i nic o nim nie wiedziałem/. Mnie do niego wciągnięto, ale ja nic nie podpisywałem. O aresztowaniu moim ostrzegła mnie żona Jana Biangi, bo jej powiedział mąż, a jej mężowi powiedział Kaszubowski. W tym dniu co ja zostałem aresztowany w naszej wiosce Luzinie były oblawy.

Przez moich przesłuchiwanich na Gestapo w Gdańsku Kaszubowski wybił mi zęby za wyjątkiem dwóch zębów u dołu i pięciu zębów u góry, kopał mnie nogami w żołądek. Na skutek bicia straciłem przytomność, oblał mnie wodą i znów bił także dziś jestem chory i muszę się leczyć, chciał aby mu opowiedzieć o związku "Gryfu Pomorskiego" a ja nic nie wiedziałem.

Oskarżony wyjaśnia: ja tego świadka nie aresztowałem i tam w ogóle nie byłem.

Świadek Polasik zeznaje: Na skutek bicia mnie przez Kaszubowskiego traciłem przytomność, dawał mi wodę i znowu bił. Bykowcem mnie bił, że nie było całego miejsca na ciele. Kaszubowski brał udział w aresztowaniu i był ubrany w cywilne ubranie. Po śledztwie zostałem skierowany do Stuthofu.

✓ 7. Św. Formella Leon: Dnia 7 stycznia 1943r. zostałem aresztowany przez Kaszubowskiego imienia nie pamiętam, który pracował w "Gestapo" w Gdańsku. Podczas mego aresztowania zapoznałem Kaszubowskiego gdyż mówiono do niego Herr Kaszubowski. Był ubrany w cywilne ubranie. Nadmieniam, że ~~przy~~ gdy zostałem przez niego aresztowany to zakuł mnie w kajdany i po przywiezieniu mnie do Gdańska skutu pozostawałem na podwórzu przez okres jednego dnia i nocy. Następnie Kaszubowski wezwał mnie na przesłuchanie, które sam przeprowadził. Podczas przesłuchiwania na posterunku w Stropczu na skutek tego, że nie przyznawałem się byłem w okrutny sposób bity bykowcem przez Kaszubowskiego. Następnie przewieźli mnie do Gdańska, gdzie siedziałem przez okres dwóch miesięcy poczem zostałem wywieziony do Stuthofu



do obozu koncentracyjnego. Siedząc w Gdańsku, na przesłuchanie byłem wzywany co dziesięć dni i zawsze bity do nieprzytomności przez Kaszubowskiego i innych. W obozie koncentracyjnym w Stuthofie byłem do czerwca 1943r. a następnie zostało nam przeczytane, że zostaliśmy skazani na śmierć i wówczas wysłali nas do karnej Komendy w "Mathausen" gdzie codziennie nosiliśmy kamienie na plecach. W Mathausen przebywałem do wyzwolenia. Nadmieniam, że Kaszubowski chodził zawsze po cywilnemu. Przez Kaszubowskiego byłem przesłuchiwany 3 czy 4 razy za każdym razem bity do nieprzytomności. W mojej obecności przesłuchiwał brata, a bijąc mówił "ty psie z tobą teraz skończę". Słyszałem, że Kaszubowski przyjeżdżał do Stuthofu. Brat, który został też aresztowany mówił mi że go w Stuthofie przesłuchiwał Kaszubowski ale czy bił go, tego mi nie mówił. Kaszubowskiego przedtem nie znałem, poznałem go dopiero w chwili mego aresztowania bo słyszałem jak inni gestapowcy nazywali go po nazwisku Kaszubowski miał większe prawo jak Rerich i Lass, ponieważ on wydawał wyroki. Kaszubowskiego zdecydowanie poznaję.

Oskarżony-wyjaśnienia: Świadka tego znam. Miał on brata pomocnika żandarmerii i raz do mnie przyszedł żandarm brat tego świadka i powiedział, że brat jego został aresztowany żeby go można było uwolnić, więc wieczorem poszedłem do celi, wywołałem pana Formellę. Kazałem mu wyjść na korytarz, gdzie spytałem go za co on siedzi, na co mi odpowiedział, że to sprawa zawiła, chyba nic nie da się zrobić, bo znaleziono u niego dużo papierów.

Św.zeznaje:/wzniesionym głosem/ to jest kłamstwo co mówi oskarżony. On mnie znieważył i mego brata, bo bił mnie i mego brata. Brat mój miał urwaną rękę i leżał w szpitalu to go ze szpitala zabrali i tam wciąż mu ta rana się odnawiała bo nie była jeszcze dobrze zagojona, w końcu wzięto na nią spalenie. Kaszubowski nie powinien tak robić bo był Polakiem, był wtedy psem, a teraz to wszystko okrywa kwiatami, gdzie on ma wstyd, jak może teraz ludziom patrzeć w oczy których tak katował jak nie ludzi.

Oskarżony wyjaśnia: Świadek ten mieszkał w Lewinie pow. wejherowski ja go nigdy nie biłem.

Sw. Leon Formella zeznaje: Oskarżony Kaszubowski w mejjej obecności był Wiktora Tempolskiego, który ma krótki czas po zwolnieniu, od ran odniesionych zmarł. Nadmieniam, że w tym czasie gdy byłem aresztowany - został też aresztowany Kajzer.

8. św. Wiśniewski Józef:

W okresie okupacji pracowałem jako monter samochodowy w firmie "Polski Fiat". Przy końcu 1943r. lub początkiem 1944r. podczas pracy w w/w firmie Kaszubowski Jan przyszedł do tej firmy w sprawie jakiejś naprawy. Kaszubowski wówczas przedstawił mi się jako kierowca samochodowy policji.

Od tego czasu Kaszubowski bardzo często przyjeżdżał do mnie do firmy w sprawie naprawy samochodu. Kiedy u mnie był opowiadał mi skąd jest, kim jest, że jest szoferem w organizacji osiedleńczej, Kaszubowski opowiadał mi również, że w 1942r. na skutek pobicia swojego przełożonego w stanie podniecenia alkoholowego został dyscyplinarnie zwolniony z szofera w Komisji Osiedleńczej. Po fakcie dyscyplinarnego zwolnienia go z Komisji Osiedleńczej Kaszubowski przyszedł do mnie i powiedział że obecnie dano mu projekt że albo pójdzie do Gestapo pracować jako tłumacz albo do SS-u Kaszubowski powiedział wówczas, że pójdzie do Gestapo i będzie się starał, ażeby dopomagać Polakom. O ile pamiętam w 1943r. Kaszubowski poszedł do pracy w Gestapo jako kierowca samochodowy, a jednocześnie pracował jako tłumacz w Gestapo.

Jednego razu zgłosiła się do mnie pani Zabrocka, że syn jej został aresztowany i prosiła mnie, abym interweniowałem w sprawie jej syna Kaszubowskiemu. Na moją interwencję Zabrocki został zwolniony.

Kaszubowskiego widziałem dwa razy w czarnym garniturze, a tak zawsze chodził w cywilu. Stopnia u niego żadnego nie zauważyłem bo nawet się tym nie interesowałem. Po zwolnieniu Zabrockiego więcej osk. nie widziałem. Nadmieniam, że w Gestapo znałem dobrze Kaszubowskiego i innych szoferów z Gdańska.

Zbrocka za moją interwencją nic mi nie dała. Kaszubowski też nic odemnie za interwencję nie brał. Po ucieczce Niemców Kaszubowskiego widziałem jeszcze kilka razy. Mieszkał on w Gdyni. Wiem, że Kaszubowski w ostatnim miesiącu

przed ucieczką Niemców w 1945r. zbiegł z Gestapo i ukrywał się. Umnie tak samo był kilka razy Kaszubowski jak już się ukrywał. Dlaczego zbiegł z Gestapo mówił mi Kaszubowski, ale ja już nie pamiętam, zdaje się dlatego, że pomagał Polakom a potem brał się o siebie w Gestapo. W 1946r. widziałem Kaszubowskiego jak przyjechał z Warszawy do Gdyni. Opowiadał mi że w Warszawie go przesłuchano, a potem zwolniono.

Oskarżony oświadcza: świadek był u mnie o obaj ześmy słuchali radia.

Świadek: ten fakt potwierdzam. Obaj z oskarżonym słuchaliśmy radia nadawanego z Londynu. Przy tym słuchaniu obecna była żona Kaszubowskiego, córki i oskarżony. Byłem u oskarżonego 3 razy i przez te trzy razy słuchaliśmy radia. Ja miałem też radio. Przypuszczam, że Kaszubowski wiedział, że ja mam radio. Jak były obławy w terenie Orłowa to oskarżony ostrzegał mnie. Oskarżony w pokoju swoim miał portret Hitlera, a który zniszczył w 1944r.

9. św. Braniewicz Antoni:

Kaszubowskiego znałem jeszcze przed wojną. Do mnie tzn. do firmy w której pracowałem często przyjeżdżali Gestapowcy samochodami. Między innymi przyjechał raz Kaszubowski i pytał mnie, czy ktoś z pracowników tej firmy jest aresztowany, gdyż on może udzielić nam pomocy przy uwolnieniu ich. Podaliśmy nazwiska naszych pracowników, którzy byli aresztowani i zamknięci w różnych kościołach, kinach, w zagrodzeniach na terenie Gdyni. Kaszubowski polecił mi, abym razem z nim udał się w celu odszukania tych pracowników. Udałem się razem z Kaszubowskim do kościoła gdzie Kaszubowski odszukał i uwolnił Jakubowskiego Władysława i dwóch braci Ptaków. Za to dałem Kaszubowskiemu 3 butelki wina i kawy nie palonej. Kaszubowski na prośbę pracowników naszej firmy uwolnił dużo osób z poza terenu firmy. Było to w 1939r. W 1941r. lub 1942r. /daty bliżej nie pamiętam/ Polaków masowo wysiedlano z Gdyni, w tych wypadkach Kaszubowski Jan ostrzegał Polaków przed wysiedlaniem. Gdy mieli być Polacy wysiedlani Kaszubowski w godzinach popołudniowych przyjechał samochodem na podwórze do naszej

firmy i powiedział nam, że w nocy ma być wysiedlony z terenu Gdyni Rózkowski i jego córki oraz mój współpracownik. Kaszubowski powiedział nam, abysmy tych ludzi ostrzegli, żeby poszli na tą noc z domu. I rzeczywiście, ci którzy z domu w tą noc wyszli, to zostali i nie wzięto ich, natomiast ci którzy nie wierzyli zostali wysiedleni. Latem 1942r. dowiedziałem się od mojego sąsiada Litewskiego Franciszka, który obecnie nie żyje, że z miasta Skórcza został aresztowany i osadzony w Stutthofie w obozie koncentracyjnym lekarz weterynarz /nazwiska obecnie nie pamiętam oraz Walkowski. O powyższym fakcie zakomunikowałem Kaszubowskiemu i prosiłem go, ażeby postarał się o ich zwolnienie. Kaszubowski przyrzekł, że będzie starał się o ich zwolnienie. Po pewnych staraniach ze strony Kaszubowskiego po upływie około 3 miesięcy w/w zostali zwolnieni z obozu. Za wyświadczoną przysługę Litewski Franciszek kupił dla Kaszubowskiego Jana urządzenie do kuchni, gdyż Kaszubowski pieniędzy nie chciał wziąć.

Słyszałem z opowiadań ludzi obecnie nazwisk nie pamiętam, że podczas akcji na terenach zamieszkałych przez ludność kaszubską, Kaszubowski miał rzekomo zastrzelić nauczyciela, który był w partyzantce. Kaszubowski na skutek niewłaściwego ustosunkowania się do ludności Kaszubskiej był przez nich bardzo nie lubiany. W 1947r. czy w 1946r. dokładnie nie pamiętam czytałem w Dzienniku Bałtyckim duży artykuł, w którym ujemnie wyrażano się o Kaszubowskim i duża część artykułu była poświęcona spisowi jego działalności w okresie okupacji. Dużo też ludzi mówiło dobrze o oskarżonym. W 1945r. Kaszubowski przyjechał w towarzystwie ludzi radzieckich na zgliszczu naszej fabryki. Rozmawiał z nimi po rosyjsku. Uważam, że nie był aresztowany bo był luźno i rozmawiał swobodnie z nimi.

Jak i dlaczego oskarżony dostał się do Gestapo nie wiem, może chciał się uchylić od wojska, może za karę tego nie wiem. Od 1945r. więcej oskarżonego nie widziałem i więcej o jego działalności nic nie wiem.

Oskarżony wyjaśnia: w 1939r. jak Niemcy wkroczyli dostałem dużo formularzy z pieczęciami i podpisami, które dałem świadkowi, aby na podstawie tego wyswobodzić ludzi z obozu.

Świadek zeznaje: fakt ten potwierdzam bo faktycznie oskarżony przywiózł mi dużo tych formularzy.

Na terenie Kartuz ludzie mówili, że Kaszubowski miał się źle obchodzić z Kaszubami.

Dałem oskarżonemu kiedyś herbaty 2 czy 3 paczki.

10. św. Hensel Michał:

Kaszubowskiego Jana poznałem w kwietniu 1942r. kiedy żona moja i syn zostali aresztowani. Po aresztowaniu syna i żony osadzono ich w areszcie Gestapo na Kamiennej Górze w Gdyni. W tym czasie kiedy ich aresztowano chodziłem często na Gestapo dowiadywać się co dzieje się z żoną i synem. Tam poznałem Kaszubowskiego, ale w jakich okolicznościach to sobie nie przypominam. Kaszubowski przyjmował odemnie paczki dla syna i żony, co czynił bardzo chętnie. Doręczał także żonie listy odemnie. Pozatym Kaszubowski informował mnie o przebiegu śledztwa w sprawie syna i żony. Po tygodniu czasu żona i syn z Gestapo Gdynińskiego zostali przewiezieni do Gestapo Gdynińskiego, gdzie siedzieli przez okres około 3 miesięcy, a następnie zostali przekazani do dyspozycji Gestapo w Berlinie. O przetransportowaniu ich z Gdyni do Gdańska a następnie do Berlina dowiedziałem się od Kaszubowskiego. Kaszubowski bardzo często przychodził do mnie do domu, gdzie udzielał mi porad w jaki sposób mam bronić syna i żonę, doradzał mi jakich adwokatów mam wziąć. Było kilka wypadków że rodziny osób, które siedziały w Gestapo przynosiły do mnie paczki i listy, które ja oddawałem Kaszubowskiemu, a Kaszubowski z kolei oddawał je osobom uwięzionym w Gestapo.

Obecnie nazwiska tych osób nie pamiętam.

Kiedy mieszkałem na ulicy Śląskiej przyszedł do mnie Kaszubowski, ja akurat w tym czasie miałem nastawione radio, ale Kaszubowski na to w ogóle uwagi nie zwracał tylko ostrzegł mnie, że będzie wieczorem rewizja. Podczas tej rewizji zabrano mi wszystkie papiery i kufer.

W dniu 28 września 1944r. z racji moich imienin ja po wypiciu z kolegami większej ilości wódki zaczęliśmy głośno śpiewać Hymn Polski "Jeszcze Polska nie zginęła" o powyższym fakcie ktoś musiał dobieść do Gestapo.

Przy śpiewaniu tego hymnu Kaszubowskiego nie było. Kaszubowski mnie ostrzegł, mówiąc abym był ostrożny bo mówiono 29

już na Gestapo, że do mnie się sohodzą i piją.

Odczytano k.86 /verte/ i 87.

Świadek zeznaje: nie przypominam, abym w toku śledztwa zeznał, że w 1943r. Kaszubowski ostrzegł mnie, że będę wezwany do Gestapo i przesłuchany na okoliczności śpiewania Hymnu. Wyjaśniam, że w ogóle mnie podczas przesłuchiwania na Gestapo nie pytano na temat hymnu, a pytano mnie, czy moja rodzina należy do organizacji.

Nie przypominam sobie, czy zeznania moje w toku śledztwa były odczytywane. Kaszubowski nie ostrzegał mnie, że będzie rewizja w związku z aparatem radiowym.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia:

W 1939r. pracowałem w Gdyni, a mieszkałem w Sopotach.

W 1940r. zostałem ściągnięty z Sopot do Gdyni, gdzie otrzymałem służbowe mieszkanie.

Kuchnię, którą świadek wymienił dostałem od Nita, ale ja jej w ogóle nie potrzebowałem, była już ona zapłacona. Kuchnie takie wówczas kosztowały 160 marek.

✓ Św. Wański Tadeusz:

Oskarżonego poznałem w 41 lub 42 r. przez znajomych.

W sierpniu 1943r. zostałem aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu w Gdańsku. Ponieważ Kaszubowski znany był na terenie Gdyni jako ten, który chętnie pomaga Polakom, żona moja zwróciła się do niego, żeby pomógł jej w uwolnieniu mnie z więzienia. Kaszubowski przyrzekł żonie że pomoże jej w uwolnieniu mnie z więzienia. W listopadzie 1943r. odwiedził mnie Kaszubowski i powiedział, że za jakieś 14 dni mam zgłosić się do lekarza, bo miałem silne zapalenie pęcherza hemoroidy. Po upływie około 6 tygodni od rozmowy jaką przeprowadziłem z Kaszubowskim zostałem zwolniony z więzienia. Kiedy byłem już na wolności, Kaszubowski ostrzegł mnie, żebym chwilowo nigdzie nie wychodził bowiem przez pewien okres czasu jestem pod obserwacją Gestapo. Pozatym oskarżony mówił, że postara się dla mnie o odpowiednie schronienie gdzie będę mógł bezpiecznie mieszkać. Po upływie około 4 miesięcy Kaszubowski skierował mnie do Dzierżązna, gdzie przygotował dla mnie pokój u jednego z gospodarzy przy Ważnej ulicy. Mówiono że to należy do Zadurskiego. Na 3 lub 4 tygodnie przed wyzwoleniem tych terenów, Kaszubowski wraz z całą rodziną przyjechał do Dzierżązna i u mnie w pokoju zamieszkał

zamieszkał razem. Uciekł z obawy przed Armią Czerwoną. Za zwolnienie mnie z więzienia Kaszubowski nie chciał ~~nie~~ wziąć odemnie. Żona dawała mu pieniędzy, to nie chciał wziąć i dawałem mu tylko 1/2 kg kawy kilka razy. Osk.Kaszubowski opowiadał mi, że kilkakrotnie jeździł przed nadejściem Armii Czerwonej z wódką do Stuthofu, gdzie przy pomocy swoich kombinacji zwolnił z obozu koncentracyjnego kilkunastu Polaków tam uwięzionych. Kaszubowskiego przez cały okres czasu kiedy go znam widziałem tylko dwa razy w mundurze, a tak zawsze chodził po cywilnemu. Jakże miał stopnie na mundurze tego sobie nie przypominam.

Odczytano zeznania na k.89.

św.zeznaje: potwierdzam swoje zeznanie złożone w śledztwie. W jakich okolicznościach poznałem oskarżonego nie przypominam. Ja do oskarżonego nie zwracałem się w żadnej sprawie. Uważam że zostałem aresztowany dlatego, że przed wojną byłem porucznikiem w wojsku w rezerwie.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: Znam tego świadka. Mnie z tym świadkiem zapoznał p.Kupiecki, wówczas ja byłem w mundurze, gdyż jechałem służbowo sprawdzić, ponieważ przewidywano, że Hinc ukrywa się u p.Wańskiego, u którego wówczas przeprowadzono rewizję.

Św.zeznaje: U mnie rewizji nie było, dokładnie nie pamiętam, ale zdaje się że nie było. Również nie przypominam czy oskarżonego poznałem u Kupieckiego, mimo, że Kupiecki był moim dobrym znajomym.

O tym, że Kaszubowski pracuje w Gestapo dowiedziałem się na półtora roku lub roku przed aresztowaniem, ja byłem aresztowany we wrześniu 1943r. Moim zdaniem oskarżony wraz z rodziną ukrył się w obawie przed Armią Czerwoną. Wtedy była ogólna opinia, że kto ma trudności w Gestapo to Kaszubowski pomoże.

Św.Pioch Jan:

Mieszkałem w Mojuszu, pow.Kartuzy. 12 lutego 1944r. zostałem aresztowany u siebie w domu w porze wieczoru. Aresztował mnie gestapowiec Kaszubowski i Velz. Prócz tych wymienionych udział w aresztowaniu brało jeszcze kilkunastu policjantów. Zostałem aresztowany w związku z "Gryfem Pomorskim".

W tym dniu jeździłem do lasu po drzewo. Po powrocie z lasu poszedłem do Spółdzielni po papierosy. Wracając spowrotem spotkałem przed mieszkaniem jednego gestapowca, który powiedział "czekamy już dawno na Ciebie". Kaszubowski pytał moją matkę 64-letnią o Jankowskiego, a kiedy ta nie mu na to nie odpowiedziała wówczas uierzył ją w twarz. Wszystko było pod Komendą Kaszubowskiego, który wydawał rozkazy. Po aresztowaniu mnie zostałem pod eskortą policji i gestapowców odwieziony do Sierakowic ciężarowym samochodem, gdzie zostałem skuty i przebywałem tak przez kilka dni. W tym czasie kiedy byłem skuty przez kilka dni, jeść mi nie dano, tylko jeden raz dano mi pić. Po kilku dniach przyszli do mnie /Velt i Kaszubowski, którzy w czasie przesłuchiwania bili mnie "bykowcem" na zmianę, jak jeden się zmęczył to drugi bił. Następnie z Sierakowic zostałem przewieziony do Sianowa. Tam Kaszubowski podczas przesłuchiwania wybił mi dwa zęby. Z Sianowa odwieźli mnie do Chmielna i potem do Gdańska na Gestapo, gdzie byłem kilkanaście razy przesłuchiwany co 5-ty dzień i za każdym razem bity do nieprzytomności. Najpierw przywiązywano mnie do kaloryferów, a następnie bito /w celi nas było 21 osób mężczyzn. Cella była bardzo mała, stało tylko 2 łóżka/ Byli tam przeważnie aresztowani ze Starogardu, którzy mówili, że Kaszubowski ich bił. Nadmieniam, że potym biciu dziś jeszcze mam ślady całe ciało mam splamione, od tych sińców.

Aresztowano mnie w związku z Gryfem Pomorskim.

Pewnego razu wszedł Kaszubowski do celi i kazał mnie wyjść na korytarz, poczym wyprowadził mnie na podwórko do stojącego samochodu, gdzie zauważyłem leżące jakieś szmaty i kazał mi je odchylić. Kiedy odchyliłem zobaczyłem leżącego człowieka już zabitego, wtedy Kaszubowski spytał się mnie, czy ja go znam. Kiedy mu odpowiedziałem, że go nie znam, Kaszubowski wyjął pistolet z kieszeni i mówi "to jest Lech twój przewodniczący, jak nie powiesz to zginięsz tak samo jak on i powiedział, że dostał 3 strzały. Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: świadka Piocha Jana znam.

Poznałem go w listopadzie 1943r. Ponieważ w tym czasie miał być aresztowany zastępca Komendanta Gryfu Pomorskiego Jankowski Marian, który był leśniczym w nadleśnictwie Mojusz, z którego to uciekł i się ukrywał, wobec tego



doszło do żandarmerii iż nocuje on u jakiegoś gospodarza Pocha. W lutym 1944r. udaliśmy się do Piocha i po stwierdzeniu, że w zabudowaniach nie ma Jankowskiego odeszliśmy spowrotem. Nikogo wówczas nie aresztowaliśmy. Ja Piocha nie aresztowałem, ani też nigdy nie przesłuchiwałem. O ile mi wiadomo Pioch po aresztowaniu został przetransportowany do Stutthofu, skąd w sierpniu lub we wrześniu 1944r. uciekł. W trzy dni po jego ucieczce został znów zatrzymany w okolicach Tczewa. Świadek Pioch dziś twierdził, że został zбитy, to prawdopodobnie został pobity po złapaniu go w wyniku nieudanej ucieczki. Ja nic o pobiciu tego świadka nie wiem. Ja tego świadka ocaliłem bo był on skazany na karę śmierci, a ja w jego sprawie interweniowałem do Woeltza i na moją interwencję świadek ten został zwolniony.

Odczytano zeznania na k.139 i 140.

Oskarżony potwierdza swoje zeznania.

Świadek zeznaje: /uniesionym głosem/ Ten zbój był przy moim aresztowaniu. Poznaje go dzisiaj dobrze, nawet po głosie, który będą znał i pamiętał do samej śmierci. Jak przyjeżdżał Kaszubowski i Weltz to nawet żandarmi niemieccy mówili, że znów przyjechało 2 bandytów z Gdańska i będą robić obławę.

Św. Labuda Leon:

W okresie okupacji zamieszkiwałem we wsi Potęgowo pow. Kartuszy. W tym czasie poznałem Kaszubowskiego, który był gestapowcem.

W dniu 9 czerwca 1944r. w nocy ja wspólnie z Knitem Bronisławem zostałem aresztowany i odwieziony do Kartuz, a następnie do Gdańska na "Gestapo". Początkowo ja nie wiedziałem za co zostałem aresztowany. Dopiero następnego dnia po przybyciu do Gdańska, gdy gestapowiec Kaszubowski i jeszcze jakiś gestapowiec Weltz zaczęli mnie przesłuchiwać dowiedziałem się, że zostałem aresztowany za nielegalną organizację, do której rzekomo miałem należeć. Ja osobiście do żadnego "Gryfu Pomorskiego" nie należałem i o organizacji tej nic nie wiedziałem. Wówczas byłem kilka godzin przesłuchiwany i dlatego że nie chciałem nic mówić o tej organizacji Kaszubowski bił mnie "bykowcem" po twarzy i nogach aż kilkakrotnie zemdląłem. Kiedy zemdląłem to oblewano mnie wodą, a kiedy powróciłem do przytomności ponownie mnie bito. Nadmieniam że bili mnie dwaj gestapowcy tj. Kaszubowski i Welt, kiedy jeden się zmęczył

to drugi mnie bił. Na skutek tego bicia przyznałem się jakoby należał do "Gryfu Pomorskiego" co było jednak nieprawdą. Przyznałem się dlatego że torturowano mnie i do tego zmusił mnie Kaszubowski. Za to ja wspólnie z zięciem Knitem Bronisławem wysłany zostałem do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie przebywaliśmy do chwili wyzwolenia. W obozie tym gestapowcy znęcali się nad Polakami, których bili i rozstrzeliwali na najmniejsze przewinienia. Po aresztowaniu na posterunku siedział ze mną niejaki Lajk, któremu Kaszubowski przywiózł do zjedzenia kiełbasę. Lajk powiedział mi wówczas, że to jest Kaszubowski. Zresztą dzisiaj go dobrze poznaję to ten sam.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: Ja w sprawie tego świadka interweniowałem do Welca, bo Stentzel mnie prosił o jego zwolnienie, ale go nie aresztowałem ani też nie biłem.

Świadek Labuda zeznaje: to co mówi oskarżony to jest bezcelne kłamstwo. Nic mi nie wiadomo o tym, że Kaszubowski chciał mnie wydostać z obozu.

Św. Knit Bronisław:

9 czerwca 1944r. zostałem aresztowany w Potęgowie pow. Kartuskiego. Aresztowała mnie policja z Sierakowic razem z moim teściem Labudą Leonem. Zostaliśmy aresztowani w związku z organizacją "Gryf Pomorski". Ja nigdy do takowej organizacji nie należałem. Po aresztowaniu zawieźli nas dwóch gestapowców, których nazwisk jeszcze nie znałem do Kartuz na posterunek, a po 4 -ch dniach przywieźli nas do Gestapo w Gdańsku i osadzili w celach. Nazajutrz po przywiezieniu nas do Gdańska do Gestapo przyszedł do celi Kaszubowski mówiąc: "Ja jestem Kaszubowski, wiecie za co jesteście aresztowani, nie wiecie niewinne ptaszki dostaniecie porządne lanie". W pokoju, w którym mnie przesłuchiwało Weltz zwrócił się do mnie po niemiecku. Powiedziałem, mu, że nie rozumiem, odpowiedział wówczas Kaszubowski przemów do niego po polsku i zaczął mnie bić pięścią po twarzy i kopać aż przewróciłem się na podłogę przy czym wyzywał mnie od polskich psów i powiedział, "ten polski pies umie lepiej po niemiecku jak ja". Po zbitiu mnie Kaszubowski znów zaczął mnie przesłuchiwać. Gdy zaprzeczałem jakoby miał należeć do jakiejś organizacji wojskowej, Kaszubowski wspólnie z Weltzem i z 2-mą gestapowcami zaczę-

mnie bić bykowcem. Najpierw Kaszubowski kazał mnie zdjąć marynarkę, nałożył mnie na głowę trzymając mnie swoimi nogami za głowę, a pozostali gestapowcy na jego rozkaz bili mnie po całym ciele i nogach. W czasie bicia traciłem kilkakrotnie przytomność. Każdorazowo gdy zemdląłem oblewano mnie wodą, po czym ponownie zaczynano mnie bić.

Musiałem zdjąć buty i Kaszubowski lub inny gestapowiec bił mnie "bykowcem" po gołych piętach, na skutek czego do chwili obecnej mam jeszcze ślady odcisków na piętach. Następnego dnia zostałem wyprowadzony z celi na korytarz, gdzie mnie skuto. Gdy stałem na korytarzu przyszedł do mnie Kaszubowski i powiedział mi "dostałeś niewinnie, ale to nie pójdziesz do Stutthofu tu się zagoi". Tego samego dnia ja, teść mój Labuda Leon i kilku aresztowanych zostaliśmy odtransportowani do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie męczono nas i głodowano. W obozie tym przebywałem aż do ewakuacji obozu, a podczas transportowania nas do Niemiec wspólnie z moim teściem Labudą zbiegliśmy.

Czy wszyscy aresztowani byli bici w Stutthofie nie wiem, bo przesłuchiwano nas pojedynczo.

Oskarżony wyjaśnia: Ja tego świadka nie znam, ale on co innego mówił. Przecież on zeznał w śledztwie, że znał moje nazwisko z kartki napisanej na drzwiach. Myśmy obaj z Veltzem urzędowali i na drzwiach na karteczce uwidocznione były nasze nazwiska.

Świadek zeznaje: Prawdą jest, że w toku śledztwa zeznałem, że nazwisko Kaszubowskiego przeczytałem na drzwiach dlatego że tak nasunął mi przesłuchujący i ja nie mogłem sobie dobrze przypomnieć, ale dziś dobrze sobie przypominam, że oskarżony Kaszubowski sam się przedstawił nazwiskiem, zresztą dobrze go poznaję.

Sw. Koźłowski Antoni:

Dnia 1 czerwca 1944r. do wsi Mrozy, pow. Kartuzy, gdzie wówczas zamieszkiwałem w godzinach popołudniowych przybyło kilkunastu gestapowców i policjantów na samochodach ciężarowych. Byliśmy pewni, że to policja więc ja wraz ze swoimi dwoma braćmi zaoziliśmy uciekać do lasu, co spostrzegli Niemcy i zaczęli strzelać i wołać do nas,

byśmy stanęli. Myśmy dwaj z bratem Józwek uciekali w dalszym

ciągu, a brat Jan się zatrzymał, toteż /tam/ zaraz na miejscu został zastrzelony, a nas dogonili i zostaliśmy aresztowani. Jakiś nieznany mi gestapowiec przedstawił mi jakiegoś człowieka o nazwisku Halman, którego ja nie znałem. Jeden z gestapowców ubrany po cywilnemu, który władał językiem niemieckim spytał mnie czy znam tą osobę, na co ja odpowiedziałem, że osoby tej nie znam. Wówczas tenże gestapowiec spytał owego Halmana czy zna mnie. Człowiek ten odpowiedział, że zna mnie, na co gestapowiec oraz inni policjanci zaczęli mnie bić bykowcem zadając mi rany cieleśne. Ja dalej mówiłem, że człowieka tego nie znam, bo rzeczywiście nie znałem. Jednak on twierdził cały czas że mnie zna.

Następnie gestapowcy wspólnie z policjantami mnie i innych aresztowanych na samochodach wywieźli nas do Kartuz, a następnie do Potulic, gdzie przebywałem w obozie tamt. do wyzwolenia.

A. Halman zaraz po moim aresztowaniu został przez gestapowców wyprowadzony do krzaków, gdzie w pobliżu mego brata został zamordowany.

#### Św. Pipka Alojzy:

W sierpniu 1944r. w godzinach rannych do mieszkania mego we wsi Potęgowo pow. Kartuzy gdzie wówczas zamieszkiwałem, przyszło 3-ch gestapowców i zaczęli mnie pytać, bym ujawnił im miejsce ukrycia partyzantów, którzy rzekomo mieli być we wsi Potęgowo, o czym ja nic nie wiedziałem. Wśród tych trzech gestapowców co mnie aresztowali był Kaszubowski Był on w cywilu. Wiem stąd bo nazywali go po nazwisku. Gdy ja zaprzeczyłem jakoby coś wiedział o partyzantce wówczas gestapowiec Kaszubowski polecił mnie zbić przez jednego z żandarmów i jeszcze 4-ch innych. Następnie na polecenie Kaszubowskiego wyprowadzili mnie do stodoły do Labudów i tam rozłożono mnie na belce a następnie w obecności Kaszubowskiego i Velca zaczęli mnie bić bykowcem, oraz kopali mnie w plecy. Wtedy zbito mnie do tego stopnia, że sam o własnych siłach nie mogłem wstać. Wtedy to na rozkaz Kaszubowskiego żandarmi wywlekli mnie do samochodu a następnie zawieźli mnie do "Gestapo" do Kartuz. W Kartuzach już mnie nie bito gdyż po upływie tygodnia odtransportowano mnie do "Gestapo"

w Gdańsku, gdzie przebywałem przez okres 4-oh tygodni po czym zostałem zwolniony do domu. Podczas zwolnienia mnie gestapowiec Kaszubowski nalegał mnie, bym po przyjeździe do domu podpisał niemiecką listę narodowościową, ponadto namawiał mnie abym pomagał mu w wykrywaniu partyzantów w ten sposób, że miałem mu o wszystkim donosić. Ja nie zgodziłem się współpracować z "Gestapo". Gestapowiec Kaszubowski odgroził mi, że jeśli nie będę z nim współpracował i nie podpiszę folkslisty, to zginę jak inni Kaszubowskiego poznają.

Oskarżony wyjaśnia: Ja nie byłem przy aresztowaniu tego świadka. O jego aresztowaniu dowiedziałem się od Velca.

Św. Alojzy Pipka dalej zeznaje: Gdy przyjechali wówczas do nas Gestapowcy przyszło do mnie dwóch żandarmów, którzy kazali mi iść do Kaszubowskiego znajdującego się na podwórku.

Św. Mielewczyk Bronisława:

Zimą 1944r. daty bliżej nie pamiętam w nocy do mieszkania mego ojca Jana Formelli zam. we wsi Borzestowo pow. Kartusy gdzie wówczas zamieszkiwałam, przyjechało 3-ch gestapowców i 2-ch policjantów. Kaszubowski, którego nazwisko dowiedziałam się w śledztwie zaczął mnie w domu wypytywać o jakiegoś leśniczego Jankowskiego, który rzekomo miał przychodzić do mojego ojca. Ponieważ o żadnym Jankowskim nic nie wiedziałam, odpowiedziałam Kaszubowskiemu, że w tej sprawie nic nie wiem i w ogóle osoby takiej nie znam, wówczas Kaszubowski kilkakrotnie pięścią uderzył mnie po ~~zasię~~ ~~zasię~~ twarzy a następnie mnie aresztował. Również Kaszubowski uderzył w twarz moją matkę, która wówczas liczyła 45 lat, która w tym czasie leżała chora. Po aresztowaniu mnie początkowo siedziałam w areszcie Posterunku Policji w Kamienicy, a następnie odtransportowano mnie do Gdańska do "Gestapo". W Gdańsku siedziałam przeszło 3 miesiące, a następnie zostałam zwolniona. Podczas bytności na Gestapo w Gdańsku przesłuchiwał mnie gestapowiec Kaszubowski, który wyzywał mnie od świń i psów polskich.

Nadmieniam, że kiedy gestapowcy weszli do naszego mieszkania Kaszubowski spytał gdzie jest ojciec, który w tym czasie

miał urwaną rękę i leżał w szpitalu. odpowiedziałam, że leży w szpitalu, wtedy Kaszubowski odpowiedział ojciec nie jest w szpitalu, a jest u nas. Kiedy byłam na Posterunku w Kamienicy Kaszubowski mówił, że ojciec mój jest świnia i teraz zginie. Ojciec mój zginął w Mathausen tam go spalili w Krematorium. Podczas mego aresztowania była przeprowadzona rewizja w mieszkaniu i zabrał mi Kaszubowski suknię i materiał na kostium, którego po zwolnieniu mnie nie zwrócono, mimo że stanowił moją własność. Zabrane towary gestapowiec Kaszubowski osobiście zaniósł do swej taksówki. Gdy prowadzili nas policjanci do Posterunku Policji w Kamienicy to ja i jeszcze jedna aresztowana Marta Furman która już nie żyje musiałyśmy całą drogę biec przed końmi, a gdy nie miałyśmy już siły, wtedy policjanci na koniach najeżdżali na nas i poganiali nas. Przed zwolnieniem nie z Gestapo Kaszubowski zakazał mi mówić komukolwiek o tym co widziałam i co robiono ze mną w czasie śledztwa w "Gestapo". Razem ze mną siedziały kobiety. Miały powybijane zęby. Mówiły że bił ich Kaszubowski.

Rozprawę przerwano na dzień następny tj. na 6 października 1954r. godz. 9-ta.

Rozprawę zamknięto o godz. 18<sup>15</sup>.

Dalszy ciąg rozprawy z dnia 5.X.1954r.

Wywołano sprawę o godz. 9<sup>00</sup>.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu /art. 295 kpk/

Po wezwaniu świadków na salę Przewodniczący uprzedził wszystkich świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz przytoczył treść art. 96 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron świadkowie podali:

- 1/ Miąckowski Franciszek l. 51, rolnik, obcy zam. Sikorzyno pow. Kartuski
- 2/ Skrzypkowski Hubert. l. 46, rolnik obcy zam. Cłmielno
- 3/ Piontek Irena l. 38 przy rodzicach, obcy nie karany zam. Strzecz
- 4/ Pionk Klemens l. 38 prac. pocztowy, obcy nie karany zam. Bendargowo
- 5/ Zadurski Leon l. 67 rolnik, obcy, zam. Dzierzgoń

- 6 g Tempski Otto l.49, prac.umysł. obcy, zam.  
Schorzówo pow.Kartuzy
- 7/ Bela Magdalena l.43, kasjerka, obca, zam.Kartuzy  
/Kościuszki 11/
- 8/ Skwierawski Feliks l.63 zegarmistrz, obcy zam.Kartuzy
- 9/ Arendt Aleksander l.41, prac.umysł. zam. Sopot  
Chopina 30.

Następnie Przewodniczący uprzedził o znaczeniu przyrzeczenia zgodnie z przepisami art.98 i 100 kpk od świadków: Pozostałych świadków strony zwolniły od przyrzeczenia. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przyrzeczenia. Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju. Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali. Świadkowie zeznali:

1/ Miackowski Franciszek:

- Na początku marca 1944r. o północy do mojego mieszkania we wsi Sikorzyno pow.Kartuzy gdzie wówczas mieszkałem przyjechało gestapo i policja. Wtedy to właśnie zostałem aresztowany. Na miejscu jeszcze tzn. w mieszkaniu moim zaczęli mnie wypytywać o przynależności do nielegalnej organizacji "Gryf Pomorski". Ja początkowo nie przyznawałem się do tego. Wówczas gestapowcy ci zaczęli mnie bić na skutek czego straciłem przytomność. Podczas mego aresztowania Kaszubowskiego nie było. Dopiero gdy ci gestapowcy
- V odwieźli mnie do mieszkania Piaseckiego Józefa tam widziałem Kaszubowskiego. Wiem stąd, że był tam Kaszubowski bo inni gestapowcy wołali na niego po nazwisku. Przedtem Kaszubowskiego nie znałem. Kaszubowski dał rozkaz gestapowcom aby mnie zbili i ci w obecności Kaszubowskiego "bykowcem" bili mnie do nieprzytomności. Następnie mnie, Piaseckiego i jeszcze kilku innych, których nazwisk nie pamiętam skuli i zawieźli nas do Szosy Kaliskiej, skąd następnie samochodem zawieziano nas do "Gestapo" do Gdańska. W "Gestapo" w Gdańsku porządzano nas do poszczególnych cel. Ja siedziałem w cel Nr.3. Tam przebywałem przez okres 9-ciu tygodni. Śledztwo w mojej sprawie przeprowadzał Kaszubowski, jakiś Welc i Stenzel. Każdorazowo, gdy byłem przesłuchiwany znęcano się nadę mną, bito mnie bykowcem, kopano. W czasie przesłuchiwań mdlałem. Wtedy Welc czy teó

Kaszubowski wyprowadzali mnie na korytarz i tam przywiązywano mnie do kaloryferów. Po jakimś czasie znów brano mnie na przesłuchanie, gdzie powtarzały się te same tortury. Torturowano mnie przez 3 tygodnie, po czym wraz z innymi zostałem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie przebywałem aż do wyzwolenia. W Stutthofie słyszałem od współwięźniów, że Kaszubowski przyjeżdżał do Stutthofu i tam torturował aresztowanych. Ja byłem aresztowany w związku z organizacją "Gryfu Pomorskiego". Od Szulta Jana dowiedziałem się, że jego w ogóle nie przesłuchiowano w "Gestapo" dopiero w Stutthofie i tam mu zarzucano posiadanie ręcznych granatów.

Przy aresztowaniu kto wydawał rozkazy tego nie wiem. Zabitego Lecha nie widziałem. W rozmowie ze współwięźniami dowiedziałem się, że Lech miał dziurę w plecach.

Oskarżony wyjaśnia: Ja tego świadka nie byłem.

Sw. Temski Otto:

Oskarżonego Kaszubowskiego widziałem poraz pierwszy w 1940r. na wiosnę. Ja wówczas byłem rybakiem i Kaszubowski jako szofer przyjechał do mnie do Schorzowa pow. Kartuszy w celu wzięcia dla siebie ryb. Ja wtedy akurat ryb już nie miałem i kazałem mu przyjechać innym razem. Po pewnym czasie latem 1940r. daty bliżej nie pamiętam przyjechał Kaszubowski z jakimś Niemcem po ryby. Wtedy miałem ryby i oni wzięli sobie. Od tego czasu Kaszubowski z jakimś Niemcem przyjeżdżali do mnie po ryby bardzo często. Brak<sup>1</sup>ryby za jakieś 100 zł a płacili 10 zł. Mówili zawsze że nie biorą ryb dla siebie, tylko tam dla kogoś. Raz przyjechał do mnie Kaszubowski i pytał czy ja nie mam brata Wiktora, bo jakiś Wiktor Temski jest aresztowany, na co odpowiedział że nie. Po tym fakcie w kilka dni później przyjechała do mnie z Borzestowa jakaś kobieta i prosiła mnie abym interweniował u Kaszubowskiego w sprawie Wiktora Temskiego. Dała mi wtedy paczkę abym przesłał Kaszubowskiego doręczyć Temskiemu. Kilka razy jeszcze ta kobieta przynosiła mi paczki, które ja następnie dawałem Kaszubowskiemu w celu podania ich Temskiemu Wiktorowi. Czy wszystkie paczki zostały doręczone tego nie jestem w stanie dziś powiedzieć.



Po pewnym czasie na moją interwencję u Kaszubowskiego Temski Wiktor został zwolniony z aresztu. W 1943r. daty bliżej nie pamiętam w kilku wsiach była obława na ukrywających się np. Kaczmarczyka i innych. Kilka dni przed tą obławą przyjechał do mnie Kaszubowski wraz z innymi gestapowcami wzięli sobie ryb i wtedy Kaszubowski ostrzegł mnie przed tą wielką obławą.

W dniu tym kiedy była obława <sup>nie</sup> było w tych okolicach. Kogo wówczas aresztowano ja nie wiem. Kto aresztował Temskiego tego nie wiem.

Jesienią 1944r. miałem stawić się do żandarmerii do Kartuz, ale się nie stawiłem, gdyż w tym czasie byłem chory. Po kilku dniach przyjechał samochód i zabrano mnie do Kartuz do więzienia. Za co mnie wówczas wzięto do więzienia do dziś nie wiem. Mnie prawdopodobnie aresztowano dlatego, że utrzymuję kontakt z ukrywającymi się. Z Kaszubowskim ostatni raz widziałem się przed samym końcem okupacji, kiedy to został ewakuowany obóz więźniów ze Stutthofu. Wówczas to na kilka dni przed tem zostałem wezwany do Kartuz do Skwierawskiego, gdzie był Kaszubowski, który mnie oświadczył, że kiedy będą wracać więźniowie ze Stutthofu, to może da nas się kogoś ztamtąd zabrać. Gdy jechaliśmy naprzeciw maszerujących wzięliśmy 3 l wódki, którą daliśmy szefowi, a wtedy już oni tak bardzo tych więźniów nie pilnowali. Dało nam się wówczas wyciągnąć Arendta. Kaszubowski z tym szefem musiał się znać, bo sam się im nie przedstawił a tylko mnie przedstawił jako krewnego Arendta. Z rozmowy między tamtymi gestapowcami, a Kaszubowskim wynikało, że oni się znali.

Wtedy dużo osób uciekło bo brama była otwarta. Od tego czasu Kaszubowskiego więcej nie widziałem. Po jakimś czasie po wyżej wymienionym fakcie przyjechał do mnie Vele z jakimś gestapowcem w białym płaszczu nazwiskiem Laske i pytali mnie o Kaszubowskiego, czy ja go nie widziałem /nigdy/ teraz kiedy w Kartuzach. Coś sobie mnuczeli pod nosem niewyraźnie, kiedy im odpowiedziałem, że Kaszubowskiego nie widziałem.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: W czasie tej dużej obławy przed którą ostrzegąłem świadka ze wsi Zgorzelec zostało /7/ siedmiu osób aresztowanych, którzy za moją

interwencją zostali zwolnieni. Raz w obecności tego świadka przywiozła mi jedna kobieta gęś za którą zapłaciłem jej 65 marek, a świadek po jej odejściu spytał mnie, to ty jej płacisz ja myślałem, że bierzesz za te zwolnienia.

Świadek zeznaje: faktu tego sobie nie przypominam.

✓ Na pyt. Sadu św. zeznaje: Belównę znałem czy ona bywała u Roszkowskich tego nie wiem. Przypuszczałem, że Belówna jest niemiecką agentką, dlatego że znała się z żandarmami. Potem się okazało, że ona współpracowała z żandarmerią. Widziałem Belównę kilka razy u Skwierawskich. Czy Belówna znała Kaszubowskiego, tego nie wiem. Nie pamiętam dokładnie daty, było to w 1944r. Kaszubowski przyjechawszy do mnie z gestapowcem pokazywali mi szereg fotografii między innymi zdjęcia Jankowskiego, Dąbka i innych czy znam odpowiedziałem że nie znam. Na pytanie co oznacza czarna kreska na fotografii Dąbka Kaszubowski powiedział, że został on zastrzelony.

Św. Skrzypkowski Hubert:

✓ Przez cały czas okupacji niemieckiej wraz z żoną i dziećmi przebywałem we wsi Chmielno pow. Kartuzy. Kaszubowskiego poznałem bliżej w okresie okupacji. W tym czasie był już on gestapowcem i pracował w Gestapo w Gdańsku. Kaszubowski jako gestapowiec dość często wspólnie z innymi gestapowcami przyjeżdżał do Chmielna po masło, mięso i inne artykuły. Czy on służbowo przyjeżdżał, tego nie wiem. Prócz zwykłej znajomości żadnej innej sprawy nie łączyły mnie z Kaszubowskim. O działalności Kaszubowskiego jako gestapowca nie jest mi nic wiadomo. Nie wiem czy Kaszubowski kiedykolwiek kogoś aresztował lub brał udział w innych represjach przeciwko miejscowej ludności. Jaki był stosunek Kaszubowskiego do obywateli narodowości polskiej tego dokładnie nie wiem, gdyż bliżej działalność jego jest mi nie znana.

✓ Kaszubowski ostrzegł mego szwagra Flisikowskiego Józefa przed wywiezieniem go do obozu. Wtedy szwagier wszystkie swoje rzeczy wywiózł do sąsiada i po kilku dniach faktycznie został wywieziony. Ja pomagałem Polakom, niektórych przyjmowałem do mieszkania, którzy zostali wysiedleni.

Słyszałem od ludzi w powiecie, że Kaszubowski brał udział w obławach jako tłumacz, że jednym pomagał, a drugich męczył. Nie słyszałem z opowiadań, że ludzie bali się oskarżonego, a przeciwnie u nas mówili zawsze dobrze o Kaszubowskim. O zachowaniu się Kaszubowskiego przy aresztowaniach nie słyszałem. O zastrzeleniu Dąbka komendanta Gryfu Pomorskiego nie słyszałem. W naszej okolicy bunkrą nie było. Słyszałem od kuzyna o wykryciu jakichś bunkrów, ale nie wiem gdzie. U nas w Chmielnie nikt oskarżonego się nie bał. Ludzie narzekali na Welca i na innych gestapowców natomiast na Kaszubowskiego nic nie mówili. Na terenie Chmielna i powiatu kartuskiego przy końcu były obławy. Czy w obławach brał udział Kaszubowski, tego ja nie wiem, Kaszubowskiego w mundurze widziałem bardzo mało. Na mundurze była odznaka trupiej głowy Kaszubowski lubił sobie popić i kiedy raz przyjechał z innymi gestapowcami dałem w rękę Kaszubowskiemu 3 l wódki którą wspólnie wypili. Po co przyjechali ci gestapowcy nie wiem. Nadmieniam, że najpierw wtedy przyjechali gestapowcy, a dopiero wieczorem przyjechał Kaszubowski. Gdzie był Kaszubowski do wieczora nie wiem, bo mnie nie mówił. Bystronia znam, bo on był rodzony w Chmielnie. Bystron został aresztowany w 1943r. czy w 1944r. dokładnie sobie nie przypominam za co. Ludzie mówili że za to, że dawał komuś tam gęsi, czy mięso komuś odstąpił nie wiem. Po powrocie Bystronia rozmawiałem z nim i on mówił, że został aresztowany politycznie, a ludzie mówili, że był aresztowany za mięso,. Brat Bystronia prosił Kaszubowskiego o zwolnienie, ale Bystron wrócił dopiero przy końcu. Jeden rzeźnik nazwiska sobie nie przypominam opowiadał mi, że Bystron miał jakieś nieprzyjemności z oskarżonym o mięso.

Ostatni raz z Kaszubowskim widziałem się zimową porą kiedy to prowadzili jeńców ze Stutthofu. W tym dniu Kaszubowski telefonował do mnie, że idą Oddziały aresztowanych jeńców ze Stutthofu. Powiedział mi przy tym, że w tym szeregu idzie mój kuzyn, który był uprzednio aresztowany to można go stamtąd wyciągnąć.

Żona zaraz pojechała tam, którądy te oddziały szły, ale kuzyna już nie było, bo uciekł w trakcie marszu ze Stutthofu.

Kto mu pomógł w ucieczce tego nie pamiętam. Kto aresztował Bystronia nie wiem. Po aresztowaniu Bystronia Kaszubowski był jeszcze u mnie kilka razy. Przyjeżdżał przeważnie z Velcem.

O aresztowaniach w 1943r. nic nie wiem. Słyszałem natomiast że Kaszubowski brał udział w jakichś obławach. Mówili ludzie że Kaszubowski także bije. Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: Świadek raz do mnie dzwonił, że mam przyjechać do Rumii Zagórze. Wieczorem pojechałem tam do świadka kuzynów i tam świadek opowiadał o aresztowaniu Bystronia, że Bystron mówił gdzieś, że Kaszubowski tzn. ja za gęsi ludzi zwalniam.

Świadek zeznaje: faktu tego sobie nie przypominam.

✓ Oskarżony wyjaśnia: p.Lniski zwracał się do mnie, że jego mają wysiedlać, abym ja mu pomógł w tej sprawie. Wtedy ja poszedłem do żandarmerii i interweniowałem w tej sprawie. Na moją interwencję Lniski nie został wysiedlony.

Świadek zeznaje: Przypominam sobie, że Lniski miał być wysiedlony w związku z ucieczką z wojska. Czy na interwencję Kaszubowskiego nie został wysiedlony tego ja nie wiem.

✓ Sw. ~~xxxxxx~~ ~~xxxxxx~~ Piontek Irena:

Zaraz po wkroczeniu Armii hitlerowskiej na ziemie polskie policja niemiecka zajęła w moim budynku 2-a pokoje w miejscowości Strzepcz, gdzie został umieszczony wówczas Posterunek policji niemieckiej ja zamieszkiwałam /było ich 5-ciu żandarmów/ tam jednak nadal. Do tych policjantów niemieckich, często samych przyjeżdżali gestapowcy, ubrani po cywilnemu. Kaszubowski też przyjeżdżał do tych policjantów. Ubrany był po cywilnemu. Znałam go z widzenia.

W nocy z dnia 8 na 9-go grudnia 1944r. z pokoju, gdzie przebywali policjanci i gestapowcy słychać było straszne jęki i krzyki jakiegoś osobnika przez jakieś 2-wie godziny. Po dwóch godzinach krzyki ustały. Gdy już wszystko uucichło, wyszli na podwórze, gdzie następnie słychać było jeden strzał.

Następnego dnia dowiedzieliśmy się że <sup>to</sup> właśnie został zabity Grubba Jan. Ja go nie widziałam zabitego tylko słyszałam. Niewolnik francuski, który u nas pracował,

opowiadał nam że widział przez małe okienko w garażu na węglu zabitego Grubbę Jana. Kto wydał polecenie aresztowania i rozstrzelania Grubby Jana tego ja nie wiem. Kaszubowskiego nie widziałam w żadnej akcji i nie wiem, czy był on tylko tłumaczem czy też wydawał rozkazy przy aresztowaniach. Co robił Kaszubowski po zabicu Jana Grubby ja nie wiem, bo mało z mieszkania wychodziłam, gdyż sama się bałam. Czy to Kaszubowski zabił Grubbę tego ja nie wiem i nie słyszałam, aby Kaszubowski zabił Grubbę. Kaszubowskiego w mundurze nigdy nie widziałam. Nie interesowałam się kogo aresztowano, bo sama byłam w strachu. Czy Formellę aresztowano nie wiem.

✓ Św. Pionk Klemens:

W styczniu 1944r. zostałem aresztowany na terenie Żebna pow. wejherowskiego, gdzie wówczas zamieszkiwałem przez policję niemiecką i przewieziony na posterunek policji w Szymudzie pow. Wejherowo. Przebywając na wspomnianym posterunku byłem tam przesłuchiwany przez Kaszubowskiego, który mnie w czasie przesłuchiwania bił "bykowcem" za to że należałem do organizacji "Gryf Pomorski". Z Szymudy samochodem zabrano mnie na posterunek do Wejherowa, skąd następnie zawieziono mnie do Kamiennej Góry. Z Kamiennej Góry odwieziono mnie do Gdańska na "Gestapo", gdzie przez okres około 3-ich miesięcy niemal na każdym przesłuchaniu byłem bity "bykowcem" przez Huka, ale z polecenia Kaszubowskiego. Byłem bity aż do utraty przytomności. Raz polecił Hugowi, aby ten dał mi 50 polskich. Zawsze przy tym który mnie bił obecny był Kaszubowski i zawsze dostawałem na polecenie Kaszubowskiego. Kaszubowski stosował jeszcze inne metody dla uzyskania nazwisk znanych mi członków organizacji "Gryf Pomorski". Kazał mi stanąć pod lampą elektryczną, która obejmowała całą głowę i wówczas wyśmiewali się ze mnie, że chciałem być królem. Dnia 1 maja 1944r. zostałem skazany na karę śmierci i dnia 1 czerwca 1944r. zostałem odtransportowany do Mathauzen do kamieniołomu, gdzie przebywałem do 1945r. W Stutthofie nie byłem przesłuchiwany przez Kaszubowskiego. Nauczyciel z Wejherowa Cyłkowski mówił mi, że został przez Kaszubowskiego skazany na karę śmierci. Słyszałem też od ludzi, że Sięsiecki ojciec od 4-ga dzieci został

aresztowany przez Kaszubowskiego i bity do tego stopnia i kopany, że zaraz w nocy zmarł. Kaszubowski w powiecie wejherowskim był postrachem dla wszystkich ludzi.

Dziś go dobrze sobie przypominam.

Ostatni raz Kaszubowskiego widziałem po powrocie ze Stutthofu, chodził zawsze w cywilu.

Oskarżony Kaszubowski wyjaśnia: Ja tego świadka w ogóle nie znam. Ja go nie aresztowałem, ani też nie biłem, ale zdaje się, że ten pan jest w pow. wejherowskim.

Świadek zeznaje: potwierdzam moje zeznania z całą stanowczością. Mnie przesłuchiwał Huk ale z polecenia Kaszubowskiego, bił mnie dlatego też twierdzę, że bił mnie Kaszubowski bo to jest to samo, jak wydawał polecenie to tak samo, jakby mnie on sam bił.

Ujawniono wyjaśnienia na k.119.

Świadek potwierdza swoje zeznania i /wyjaśnia/ dodaje: W czasie przesłuchiwań przez Kaszubowskiego i pod wpływem jego bicia i kopania przyznałem się że należę do organizacji "Gryf Pomorski". Później zabrano mnie do Wejherowa, tam byłem bity przez policję. Następnie zamieszono mnie do Gdyni. Stojąc na korytarzu w Gdyni przykuty do kaloryferów Kaszubowski bił mnie po twarzy. Z Gdyni dopiero przewieziono mnie do Gdańska. W Stutthofie znalazłem się w 1944r. 1 maja. Tam osobiście widziałem, że Kaszubowski przyjeżdżał przesłuchiwać ludzi. Słyszałem, że Kaszubowski bił ludzi podczas przesłuchiwań.

✓ Św. Zadurski Leon:

W czasie okupacji byłem restauratorem w Dzierzgorznie

✓ pow. Kartuzy. W 1942r. syn mój Leon Zadurski został aresztowany w związku z organizacją "Gryf Pomorski".

Daty aresztowania mego syna nie pamiętam.

Syna aresztował gestapowiec Stentzel i Velc. Po aresztowaniu mego syna udałem się do Stentzela i Velca w sprawie syna to oni powiedzieli, że syn wróci za 14-cie dni, a w międzyczasie mnie wyzyskiwali bo często przyjeżdżali do mnie aby im dać coś dobrze wypić.

Jak brali coś w restauracji to płacili, ale w większej części ja im fundowałem.

Aż od jednej pani dowiedziałam się o Kaszubowskim, którego przed aresztowaniem syna jeszcze nie znałam. Pani ta

porozmawiała z Kaszubowskim w sprawie mego syna, gdyż ją oto prosiłem i ten jadąc do Gdańska po drodze wstąpił do mnie i powiedział, abym tamtym gestapowcom co syna aresztowali nic nie dawał, bo oni tylko chcą mnie wyzyskać, a nic nie pomogą, bo syn jest już zasądzony. I faktycznie syn był już zasądzony i w 1945r. został zastrzelony. Gdy był pędzony ze Stutthofu. Kaszubowski jadąc do Gdańska często po drodze do mnie wstępował od tego czasu. Od ludzi słyszałam, że Kaszubowski dużo ludziom pomógł. W końcu stycznia 1944r. Kaszubowski przyjechał do mnie z rodziną. Rodziną Kaszubowskiego ja utrzymywałem, ale nie wiedziałem, że Kaszubowski się ukrywa. Żona Kaszubowskiego przyjechała do nas i pytała czy mogą zamieszkać, ale jak się tłumaczyła tego ja nie wiem, bo do mnie nie mówiła tylko do żony, a ja się w ogóle tym nie interesowałem, tylko żona. Gestapowcy na kilka dni przed ucieczką szukali Kaszubowskiego i powiedzieli żeby tego psa znaleźli to by z nim porozmawiali, bo prawdopodobnie on zbiegł z "Gestapo". Z "Gryfu Pomorskiego" kto był aresztowany w naszym powiecie, tego ja nie wiem.

Gołąbek Zieliński i Okrój też byli aresztowani, ale zostali zwolnieni przed ewakuacją. Dlaczego zostali zwolnieni, tego ja nie jestem w stanie powiedzieć. O zwolnienie Gołąbka prosiłem też Stentzela i Velca, ale oni mówili, że już jest zwolniony.

Oskarżony wyjaśnia: syn tego świadka karany był za 8 korpus. Jedyne dziecko świadka było wciągnięte do 8-go Korpusu demokratycznego. Kiedy syn św. Zadurskiego został aresztowany Stentzel już w Gestapo nie pracował, tylko jeździł wykorzystywać tego świadka, więc ja udałem się do świadka i go postraszyłem, żeby więcej nie dawał nic Stentzlowi, bo jak dalej będzie dawał to ja zrobię doniesienie i od tego czasu przestał dawać Stentzlowi. Powiedziałem mu wtedy że syna ja wydostanę. Syn Zadurskiego prowadzony ze Stutthofu dostał atak serca i zmarł.

Świadek ten fakt potwierdza i zeznaje: Znałem Belę Magdalenę, pracowała ona w biurze żywnościowym. Słyszałem że Belówna miała się bardzo dobrze z Kaszubowskim, jednak nie słyszałem od nikogo, że Kaszubowski do niej

chodził. Moim zdaniem, Kaszubowski sprowadzając swoją rodzinę do mnie; ukrywał się przed Armią Radziecką.

Sw. Bela Magdalena:

Kaszubowskiego znam od listopada 1943r. Ja pracowałam w Kartuzach. Razu jednego otrzymałam polecenie od kierownika, aby z nim pojechać do sklepu na wsi jako tłumacz. Byliśmy potem u Roszkowskiego, gdzie oskarżony był i tam właśnie go poznałam. Po tym fakcie Kaszubowski raz przyszedł do mnie do biura i powiedział mi, że chce ze mną pomówić i właśnie mówił mi, że starosta na mnie wymyślał i że mnie nie lubi. Od tego czasu Kaszubowski przychodził do mnie raz w miesiącu do mieszkania. Nie zastanawiałam się w ogóle nad tym jaką mogłam mieć opinię z tego powodu /w terenie/. Welca tylko widziałam, ale z nim nie rozmawiałam ani też go nie znałam. Widziałam go u Skrzypkowskich jak jeździłam w towarzystwie Kaszubowskiego.

W sprawie zwolnienia zwróciła się do mnie narzeczona Arendta /po jego aresztowaniu/, abym ja w tej sprawie interweniowała u Kaszubowskiego co też uczyniłam sama jednak nie interweniowałam, a tylko ją zapoznałam z Kaszubowskim, a dalej nic mnie nie obchodziło. Kaszubowski mimo tych starań jakie włożyła narzeczona Arendta Aleksandra powiedział, że już za późno, sprawa jest zadawniona, można tylko złagodzić wyrok.

Breza Aleksander również zgłaszał się do mnie, abym interweniowała u Kaszubowskiego co też uczyniłam. Na moją interwencję Kaszubowski odpowiedział mi, że Breza wróci za 3 lub 4 miesiące. Za co był aresztowany nie wiem. Z opisu słyszałam, że kiedy Breza wracał z obozu Kaszubowski pytał go, czy ma na podróż pieniądze i dał mu na podróż sam Kaszubowski.

Podczas okupacji w pow. wejherowskim nikt nic nie mówił na Kaszubowskiego, natomiast po wojnie słyszałam, że mówili na Kaszubowskiego, że jest niedobrym człowiekiem. Po wojnie mnie pytali się ludzie o Kaszubowskiego sądzą, że pytali z ciekawości.

W grudniu 1944r. przyjechał do mnie Kaszubowski i powiedział że musi umieścić swoją rodzinę gdzieś na wsi, a sam pojechać do miasta, ale po co to nie mówił i ja go się nie



pytałam. Rodzinę swoją Kaszubowski umieścił u Zadurskiego. Z jego rozmowy wynikało, że on chciał ukryć swoją rodzinę przed gestapowcami.

Ja wypisałam Kaszubowskiemu świadectwo lekarskie, gdyż miałam dobrze znajomego lekarza do którego skierowałam go. Kaszubowski mi mówił, że jest chory na serce i że chce się wydostać z Gestapo, ale lekarz do którego oskarżonego skierowałam był specjalistą od choroby serca i wątroby. Wierzyłam, że Kaszubowski nie współpracuje z Niemcami a tylko nam pomaga.

W styczniu czy w lutym 1944r. kiedy Niemcy wyprowadzali kolumny obozu, Kaszubowski jadąc naprzeciw tej kolumny zajechał do mnie i powiedział, że jedzie wydostać Arendta Aleksandra. /A więcej kogo nie wiem/. Nadmieniam, że Kaszubowski jak miał wyjeżdżać do miasta, zostawił u mnie płaszcz i ubranie.

W 1945 r. Kaszubowski przyszedł do mnie z Rosjanami ale do mieszkania wszedł sam i spytał o swoje rzeczy, na co mu odpowiedziałam, że u mnie ich nie ma ponieważ zawiozłam do Skwierawskich.

Po jakimś czasie córka oskarżonego nie mówiła, że Kaszubowski zameldował się na Milicji.

Kaszubowskiego w mundurze nigdy nie widziałam.

Na pyt. Prok. św. zeznaje: W Rzeszowie mam krewnych Bełę Jana, Bawelską i Maliszewskiego Władysława. Jednak najczęściej bywałam w Warszawie.

Oskarżony wyjaśnia: To co mówi św. w całości się zgadza.

Ja ukrywałem się u swoich znajomych. Kiedy Armia Radziecka miała nadejść uciekłem do Gdyni, a moja rodzina została przywieziona samochodem do Gdyni. Szuman powiedział mi raz wieczorem kiedy udałem się do jego biura, że gestapo mnie poszukuje i chce rozstrzelać, ale nie wiedzą gdzie ja jestem. Ja Szumana się nie bałem, ani żandarmerii.

✓ Św. Skwierawski Feliks:

W 1943r. lub 1944r. dokładnie nie pamiętam dowiedziałem się, że zięć mój Arendt został aresztowany. Wiedząc, że Belówna dobrze zna się z oskarżonym udałem się do niej, a raczej żona moja poszła do Belówny i prosiła ją, aby ta interweniowała do Kaszubowskiego w sprawie zięcia. Kaszubowski zrobił to że córka moja uzyskała widzenie z Arendtem.

Po pewnym czasie przywiązał Kaszubowski do naprawy ok. 10 zegarków. Pytał mnie ile ta naprawa będzie kosztowała, ja nie nie chciałem, tylko prosiłem go o pomoc dla zięcia na co mi Kaszubowski odpowiedział "jakoś tam będzie". Raz chciał Kaszubowski abym dał mu zegarek w prezencie, dałem mu dwa nowe ręczne zegarki w prezencie, jednak w zwolnieniu zięcia oskarżony mi nie nie pomógł. W 1945r. miesiąca nie pamiętam, kiedy prowadzili jeńców ze Stutthofu, Kaszubowski pojechał z Temskim po Arendta do Luzina. Było to 3-y czy 4-ry tydzień przed wkroczeniem Armii. Oskarżony Kaszubowski w ogóle u mnie nie mieszkał.

Oskarżony wyjaśnia: Mieszkałem u świadka od stycznia do połowy lutego.

Świadek zeznaje: Oskarżony u nas nocował może 2-a lub 3-y tydzień. Ja sobie nie mogę dokładnie wszystkiego przypomnieć. Zajmował jeden pokój na dole. Ja miałem 2 pokoje, 2 na dole, 2 na górze, warsztat i sklep. Ja oskarżonego nie pytałem dlaczego u mnie zamieszkuje i on mi też nie mówił. Czy oskarżony był zameldowany, ja nie wiem. Ja nie zgłaszałem że on u mnie zamieszkuje, ale on mnie też nie mówił abym ja o nim nie zgłaszał. Po zwolnieniu zięcia ze Stutthofu Kaszubowski u mnie nie mieszkał. Legitymacji gestapowca u Kaszubowskiego nie widziałem.

✓ Sw. Arendt Aleksander:

W 1944r. daty bliżej nie pamiętam zostałem aresztowany jako członek organizacji "Gryf Pomorski" przez gestapowca Stentzla. Kaszubowski bezpośrednio nie brał udziału w aresztowaniu. Po aresztowaniu wywieziono mnie do Kamiennej Góry, skąd znów zawieziono mnie do Gdańska.

Gdy siedziałem już w Gdańsku, Kaszubowski wszedł do celi i pytał mnie czy ja mam pseudonim, na co mu odpowiedziałem że nie i ten wszedł.

Następnym razem kiedy przyszedł w kilka dni później pytał to samo, ja w dalszym ciągu twierdziłem, że nie mam żadnego pseudonimu, wówczas Kaszubowski pokazał mi fotografie niejakiego Lecha pytając mnie czy go znam. Miało to miejsce na korytarzu. Odpowiedziałem, że nie znam tego człowieka. Jeszcze dużo innych zdjęć Kaszubowski mi pokazywał. Ja

tych osób nie znałem i powiedziałem mu że nie znam.

Wtedy to Kaszubowski pokazał mi zdjęcie Belówny na co mu odpowiedziałem że takową znam to jest Belówna. Po kilku dniach oskarżony Kaszubowski zdjął mi kajdany na moją prośbę i zwolnił mnie z tej kary od kajdanów. Wiem, że Kaszubowski jako funkcjonariusz Oddziału politycznego ~~"Gryf Pomorski"~~ był jednym z głównych likwidatorów organizacji "Gryf Pomorski", tym bardziej że przed wojną znał każdą chałupę. Na każdy powiat było dwóch /2/ funkcjonariuszy. Powiat kartuski miał Kaszubowski, ale brał on udział w aresztowaniach i w innych powiatach.

Kaszubowskiego znali wszyscy. Jak tylko wchodził do celi to mówili już że idzie Kaszubowski. Zнали go bo często wchodził do celi i wywoływał więźniów na przesłuchanie. Kiedy siedziałem w II-iej celi współwięźniowie żalili się na Kaszubowskiego, że bije bez litości. Kiedy wracali od przesłuchów to opowiadali że cały dzień stali przywiązani do kaloryferów, a dopiero wieczorem brano ich na przesłuchy. Wracali czarni od bicia. Niektórzy zapadali na tyfus, inni zaś umierali.

Wszyscy więźniowie uważali Kaszubowskiego za najokrutniejszego. Kaszubowski w tym czasie dużo ludziom krzywdy wyrządził,

O zwolnieniu więźniów przez Kaszubowskiego nie słyszałem.

Po wojnie tylko przyszedł do mnie Tanaś i powiedział, że Kaszubowski pomógł mu wyjść z więzienia.

Kiedy obóz ze Stutthofu został ewakuowany, maszerowaliśmy w kierunku Lęborka. Było nas 500 więźniów. Nas konwojowało wojsko i pięciu gestapowców. W Kokoszy otwarto kościół i tam mnie wepchnięto. Ja podeszłem wtedy do gospodyni stojącej w drzwiach kościoła i prosiłem ją aby zadzwoniła do Skwierawskiego, żeby tu przyjechał. Staraniem się w międzyczasie wyjść z kościoła jednak nie mogłem i w pewnym momencie przyszła ta gospodyni i powiedziała że posłała tam kogoś po Skwierawskiego i wtedy przyniosła mi chleba i kawy zjeść. Po pewnym czasie drzwi od kościoła znów się otwarły w których poznałem szofera z Kartuz Temskiego i oskarżonego. Kaszubowski przez chwilę zatrzymał się z komendantem naszego obozu, a ja postanowiłem zbiec z kościoła i z Temskim udaliśmy się do taksówki a raczej do karetki pogotowia, którą odjechaliśmy jakieś 40 m od kościoła,

gdzie staliśmy ok. 2 godz. Po dwóch godzinach podszedł do nas gestapowiec, który konwojował więźniów, Temski i Kaszubowski. Gestapowiec ten kazał mi wracać spowrotem do kościoła, ale ja nie posłuchałem go. Zaczęli się szamotać z Kaszubowskim. Wówczas byliśmy wszyscy podchmieleni. Odjechaliśmy wówczas ok. 50 m od Kaszubowskiego i gestapowca którzy się szamotali. Po pewnej chwili przyszedł oskarżony. Myśmy karetką wrócili z Kaszubowskim i ja zaraz udałem się do sąsiada na podwórze., gdzie słyszałem od ludzi że z powrotem mnie do obozu odwiezą, wówczas ja schowałem się dopiwnicy, bo w tym czasie oskarżonego Kaszubowskiego nie było bo gdzieś odszedł.

Czy Kaszubowski mieszkał u teścia nie jest mi wiadomo. Wiem tylko, że Kaszubowski często przyjeżdżał do teścia. Słyszałem że Kaszubowski ukrywał się przed gestapowcami i pomagał Polakom dlatego, aby dziś tu stojący świadkowie powiedzieli, że on dużo ludziom pomagał. Oczywiście fizyczną pomoc osk. mi przyniósł, ale moralną krzywdę, bo ja napewno bym się ukrywał tak jak inni, i nie byłbym zabrany do obozu. Wiadomo mi było, że osk. był szoferem w Gestapo potem tłumaczem a w końcu referentem. Że był on referentem wiem stąd, że brał udział w akcjach np. mnie przesłuchiwał i innych, albo kogoś po przesłuchaniu wypuścił na wolność. Słyszałem, że Kaszubowski zastrzelił Dąbka.

Oskarżony oświadcza: Zdjęcie p. Belówny pokazałem dlatego, żeby świadka przekonać o tym, że w imieniu tej znajomej rozmawiałem, ze świadkiem w celu jego zwolnienia.

Świadek - umieszczony był na drugiej liście, bo świadek ten wstąpił do org. "Gryf Pomorski" dopiero w 1934r. ~ po zabiciu Lecha. Św. objął stanowisku jako Konar major. Św. zeznaje: mnie na liście zdaje się nie było. Danek musiał ujawnić wszystko, między innymi i moje nazwisko i to spowodowało moje aresztowanie.

Oskarżony wyjaśnia: świadek ten był na liście wiem, bo kiedy została aresztowana młoda dziewczyna przez żandarmerię posiadała ona zdjęcie św. i zabrano jej to zdjęcie i zaczęto poszukiwanie tego świadka.

Świadek zeznaje: Z tytułu zajmowanego stanowiska spodziewałem się śmierci, ale oskarżony bronił tych ludzi których chciał bronić. Kiedy siedziałem w Stutthofie jeden

Dąbka  
H

z funkcjonariuszy przywiązał mi ulotkę i kazał mi ją przetłumaczyć, ja tłumaczenia tego odmówiłem. W ulotce przedstawione były dwa ustroje - dwie orientacje. Czy by oni mnie zmusili do podpisu to ja nie wiem, ale ja nie podpisałem. Chodziło im o to jak ja się zachowam.

Oskarżony wyjaśnia: przyszedł funkcjonariusz jeden i powiedział, że Arendt odmówił podpisu ulotki. Ja w ogóle nie wiedziałem jaka to jest ulotka, ale domyśliłem się, że św. na tej podstawie zostanie rozstrzelony. Treść notatki św. mi podał to było do ludu Kaszubskiego, która to ulotka przedstawiała groźną sytuację i zniszczenie ludu kaszubskiego przez Armię Radziecką i ja nie kazałem oskarżonemu podpisywać.

Św. zeznaje: ja z oskarżonym na temat ulotki nie rozmawiałem. W 1945r. osk. powoływał się, że pomógł mi przy uwolnieniu. Przyznał wówczas, że zabił Dąbka, dlatego żeby Dąbek nie dostał się żywy w ręce Niemców, żeby nie zdradził reszty członków "Gryfu Pomorskiego". Kaszubowski brał udział w aresztowaniach i w innych powiatach jak w powiecie morskim i chojnickim.

Nie stawiał się św. Miszka Augustyn, Dzienisz Franciszek i św. Bianga Jan - wezwania doręczono.

Sąd postanowił ukarać tych św. grzywną w wys. 60 zł.

Obr. wnosi o dopuszczenie dowodu z 16 świadków.

Pro. z uwagi na przebieg sprawy nie oponuje.

Postanowienie:

Z uwagi na niestawiennictwo świadków i wniosek obrońcy

Sąd postanowił:

rozpoznanie sprawy przerwać na dzień 26.X.54r. godz. 9 sala 201.

Na dzień ten dopr. oskarżonego, wezwać повторно św. Miszka A.

Bianga Jana i Dzienisza i wnosi o dopuszczenie dowodu ze świadków podanych przez obronę.

Obr. wnosi o dopuszczenie dowodu ze św. Elżbiety Dobke

Prok. nie oponuje.

Sąd postanowił dopuścić dowód ze św. Dobke po ustaleniu adresu.

Rozprawę zamknięto o godz. 19 min 50.

Przewodniczący:

Protokółant:

/-/podpis nieczytelny

/-/podpis nieczytelny



Na oryginalne winosce postać  
za zgodności  
Władysław [signature]

## 1/3. Materiały uzupełniające: Kaszubski Jan

1. Protokoł z zebrania Środowiska Pomorskiego  
AK Okr. Gdański z 21.10.2004r. z występem  
niem Andrzeja Gosiomowskiego o Janie  
Kaszubowskim, mpis, kserokop. k. 2 s. 1-2
2. art. F. Okun, A. Arendt - 1 P i 1 odległy -  
we prawdę - "W rodzinie" z 28.11.2004,  
kserokop. k. 1 s. 3



W dniu 21.10.2004. w siedzibie Koła ŚZŻAK Gdańsk-Śródmieście odbyło się 120 zebranie Środowiska Pomorskiego AK, w którym wzięło udział zaledwie 6 osób. Kilka osób uprzedziło o swej nieobecności z powodu choroby, bądź konieczności wyjazdu z Gdańska.

Zygmunt A. Sikorski - sekretarz - odczytał protokół z 119. zebrania ŚP, które odbyło się 23.9.br. Treść protokołu akceptowano. Przewodniczący prof. Maciej Krzyżanowski zwrócił uwagę, że spotkanie z prof. Bartoszewskim odbyło się w Domu Książki, a nie, jak podano, w Dworze Artusa.

Prof. Maciej Krzyżanowski informuje, że z uwagi na zebranie Komisji Morskiej na temat portów morskich był zobowiązany, jako członek PAN, do uczestnictwa w obradach w dniu 20.10.br.

W tym dniu Instytut Pamięci Narodowej zorganizował w sali im. gen. Nila w Gdańsku-Oliwie wykład dr hab. Andrzeja Gąsiorowskiego nt. "Kaszubowski i inni, gestapo gdańskie w czasie wojny i po jej zakończeniu".

W tym spotkaniu uczestniczyło szereg osób ze Środowiska Pom. AK m.in. prof. Raszeja, Zdzisław Kurowski, Zygmunt Skibiński, Roman Dekarczyk, Zygmunt Sikorski.

Relację z tego spotkania przekazali - Roman Dekarczyk i Zygmunt Sikorski

Przy szeregowej wypełnionej sali Dyrektor Oddziału IPN - Edmund Krasowski wpierw wręczył nagrody i wyróżnienia nauczycielom szkół średnich Gdańska za organizację konkursu "Droga do Wolności".

Wykład dr Andrzeja Gąsiorowskiego skupił się wprawdzie na skomplikowanej historii Jana Kaszubowskiego, lecz w istocie dotyczył bardziej ogólnych problemów. Naświetlił trudności, które spotyka historyk w ustalaniu prawdy a także funkcjonowania władz okupacyjnych.

Jan Kaszubowski stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania gestapo, gdyż przed wybuchem II wojny światowej był on związany z organizacjami polskimi i z regionem. Poza tym był człowiekiem utalentowanym i dobrym znawcą psychologii. Stanowił dla okupantów cennym agentem, który przyczynił się do aresztowania wielu członków ruchu oporu. Chocież formalnie był zatrudniony jako kierowca obsługujący policję niemiecką w Gdyni i w Gdańsku, jednak z zeznań jego wynika, że brał co najmniej bierny udział w masowym mordowaniu więźniów politycznych.

Podczas, gdy prelegent wspominał o samobójstwie konfidenta Józefa Olszewskiego, z sali odezwał się głos negujący prawdziwość tej relacji.

Pani, która przewodniczyła zebraniu, zwróciła uwagę na niestosowność zachowania słuchacza, który ma prawo wnieść swe uwagi po zakończeniu wykładu. Osobą tą był przewodniczący Towarzystwa ocalającego etos Gryfa Pomorskiego - Stanisław Uciński. Wywiązała się ostra polemika, którą musiał uciąć energiczny głos kolegi - Romana Dekarczyka wykazujący złą sławę polemisty i brak jego kompetencji. Stanisław Uciński zaatakował publikacje prelegenta oświadczając, że będzie się domagał poprzez sąd do odwołania niektórych twierdzeń historyka.

W ciągu dalszej prelekcji Stanisław Uciński wykrzykiwał, że Armii Krajowej na Pomorzu nie było oraz, że Szalewski podobnie, jak Arendt współpracował z okupantem niemieckim.

Gestapo śledziło i aresztowało osoby, które były zaangażowane w prace wywiadowcze przez władze polskie. Osoby te były nakłaniane i zmuszane do współpracy. Renegatów jak Kaszubowski, Bianga, czy Słowikowski byli tacy, którzy, jak Bendig, Olszewski czy Sokół, których nie złamały tortury. Przykładem jednoznacznej kolaboracji z gestapo poprzez całą okupację była działalność Witolda Świętochowskiego "V2", która bardzo zaszkodziła ruchowi oporu. Jego brat Henryk został aresztowany w Gdyni i stracony w Piaśnicy.

Kaszubowski był przykładem losów agenta, który będąc zaangażowany w szpinstwo nie chciał ani też nie mógł w końcu uwolnić się od haniebnego procederu. Kaszubowski usiłował także w końcowej fazie działalności

poprawić swój wizerunek przez takie gesty, jak wyciągnięcie kilka osób z tzw. marszu śmierci, m.in. Arendta.

Tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej, w marcu 1945 r. został aresztowany i zaraz wykorzystany przez NKWD do rozpracowania i aresztowania podziemia na Pomorzu, zwłaszcza AK i TOW Gryf Pomorski a także Niemców.

Mimo ciężkich oskarżeń ze strony poszkodowanych pozostawał na wolności i zbiegł do Niemiec /NRD/, prawdopodobnie z zadaniami określonymi przez służby bezpieczeństwa ZSRR i PRL. Ponownie aresztowany przez UB za nie dostateczne wywiązanie się z powierzonych zadań. Uzyskał jednak po kilku latach warunkowe zwolnienie i wówczas już na stałe przeprowadził się do Niemiec, gdzie zmarł.

Prelekcja została zakończona stwierdzeniem, że historykowi nie wolno przekazywać informacji, które nie mają pełnego potwierdzenia w dokumentach. Stąd przedstawione fakty są jakby niepełne z powodu braku pełnego kontekstu. Brak ciągłości wydarzeń sprawiają wrażenie niespójnych.

Okazało się, że w archiwach zarówno w Gdańsku, jak w Bydgoszczy występują znaczące luki. Archiwa rosyjskie i niemieckie są w znacznej części niedostępne dla badań historycznych.

Prelegenta zapytano o sprawę Aleksandra Arendta oskarżanego o kolaborację z okupantem przez osoby skupione wokół stowarzyszenia powołanego przez Stanisława Ucińskiego i Romana Dambka.

Okazało się, że że oskarżenie Arendta nie znalazło potwierdzenia w dotychczasowych badaniach IPN. Nie zostało także zakończone dochodzenie w sprawie zabójstwa Józefa Gierszewskiego, czego domagał się zwłaszcza Roman Dekarczyk i Edzysław Kurowski.

Na koniec dyskusji zajął głos doc. Andrzej Zbierski, który przytoczył opinię opisaną w biografii o Lechu Bądkowskim wydanym w bieżącym roku pod tytułem "Na własny rachunek". Autor tej książki zwrócił uwagę na fakt, że Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie stanęło w obronie swego pierwszego prezesa w czasie nagonki na niego przez zespół do tzw. ocalenia etosu Gryfa Pomorskiego. Znamienne było także zaufanie Lecha Bądkowskiego do Arendta przez powierzenie swoich opracowań publicystycznych.

Roman Dekarczyk zwrócił uwagę na brak przedstawicieli harcerstwa na szereg spotkań, co jest pokłosiem wieloletniej walki z autentycznym skautingiem i niedostatkami instruktorów w kadrze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Podczas 33. pielgrzymki kombatanów w Częstochowie, w której wzięło udział trzech przedstawicieli naszego środowiska, wyraźnie zmalała ilość uczestników, co odzwierciedla naturalny ubytek naszego pokolenia.

Ustalono, że następne spotkanie odbędzie się w dniu 18.11.br. o g.11.

Protokółoważ

SEKRETARZ  
ŚRODOWISKO POMORSKIE  
ARMII KRAJOWEJ

*Szk*  
Ppor. Zygmunt August Sikorski

Przewodniczył

PRZEWODNICZĄCY  
Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej  
*Maciej Krzyżanowski*  
mjr Prof. dr hab. Maciej Krzyżanowski



# Aleksander Arendt - IPN odkrywa prawdę

Gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej zorganizował kolejny wykład z cyklu „Z materiałów IPN – wykłady, świadkowie, dokumenty, filmy”. Tym razem z wykładem pt. „Kaszubowski i inni. Gdańskie Gestapo w czasie okupacji i po wojnie” wystąpił dr hab. Andrzej Gašiorowski. Wykład, na którym obok niżej podpisanego uczestniczył również wydawca dwutygodnika katolickiego „W rodzinie”, a zarazem prezes SRK Diecezji Pelplińskiej Piotr Stanke, i wiele innych osób reprezentujących środowiska opiniotwórcze, odbył się 20. 10. br. w sali Biura Edukacji Publicznej IPN im. Gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, przy ul. Polanki w Gdańsku – Oliwie.

Podczas dyskusji wiceprezes Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”, Piotr Reszke z Wejherowa, zadał pytanie: Czy na podstawie zgromadzonych materiałów i przeprowadzonych badań można stwierdzić, że Aleksander Arendt współpracował z Kaszubskim i czy był agentem Gestapo, NKWD i UB?

Dr Gašiorowski odpowiadając na zadane pytanie, potwierdził, że Aleksander Arendt i Jan Kaszubowski współdziałali ze sobą i wszystko wskazuje na to (jest coraz więcej nowych ujawnionych dokumentów), że obaj byli agentami Gestapo i NKWD.

Co na to Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie przed kolejnym Walnym Zjazdem Delegatów, który odbędzie się 4 grudnia br.?

W 1999 r. przez media przetoczyła się fala dyskusji na tle kontrowersji wokół przeszłości Aleksandra Arendta. Dyskusja ominęła wówczas pytanie o zasadność opowiedzenia się ZK-P oraz prominentnych ludzi nauki i kultury Pomorza po jednej ze stron konfliktu. Natomiast czołowych działaczy Zespołu ds. Etosu im. TOW „Gryf Pomorski” określono mianem oszołomów i oszczerców. W tamtym czasie, latem 1999 r., działacze „Zespołu ds. Upamiętniania Etosu” zwrócili się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego z apelem o ustosunkowanie się do publikacji o A. Arendcie, pierwszym prezesie ZK-P.

W liście do ZK-P czytamy m.in.: „Szczególnie zainteresowani jesteśmy wyjaśnieniem, jak mogło dojść do tego, żeby na czele kaszubskich patriotów – założycieli ZK-P stanął jako prezes-założyciel współpracownik Gestapo, NKWD i UB”.

Pod tym apelem podpisało się kilkadziesiąt osób, w tym członkowie ZK-P - w tamtym czasie, jak m.in.: starosta pucki Artur Jabłoński, przewodniczący Rady pow. puckiego Zygmunt Orzeł, wójt gminy Kroko-

wa Kazimierz Plocke (obecnie poseł), wiceburmistrz Władysławowa Tomasz Herman, działacze „Zespołu ds. Etosu” i wielu innych. Byli też tacy, szczególnie członkowie ZK-P, którzy apel popierali, lecz pod apelem podpisać się bali...

Wiem o tym, ponieważ to ja (Franciszek Okuń) zbierałem podpisy, za co mocno narażłem się części ważnych w Zrzeszeniu osób (w latach 1986 – 1992 byłem członkiem Zarządu Głównego ZK-P). Zrzeszenie wówczas stanęło w obronie swojego pierwszego prezesa Aleksandra Arendta. 16 września 1999 r. „Dziennik Bałtycki” opublikował list otwarty, pod którym podpisało się dwunastu prominentnych działaczy ZK-P. W liście tym wyrazili oni swoje oburzenie „niezwykłą brutalnością kampanii oszczerstw i rozliczeń prowadzoną przeciwko A. Arendtowi”.

Poproszeni wtedy (1999 r.) o wyjaśnienie wątpliwości wokół A. Arendta, historycy



Andrzej Gašiorowski i Krzysztof Steyer jednoznacznie potwierdzili, że Arendt był ostatnim komendantem „Gryfa Pomorskiego”. „Jeśli zarzuca się takie oskarżenia, trzeba mieć dowody” – mówił Gašiorowski.

Minęło 5 lat i dr hab. A. Gašiorowski zmienił zdanie. A więc historycy odkrywają prawdę.

Co na to zatem działacze Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego? Czy zajmą na Zjeździe stanowisko, czy też sprawę przemilczą?

Franciszek Okuń



art. jest w t. osob. A. Arendta

*[Handwritten signature]*

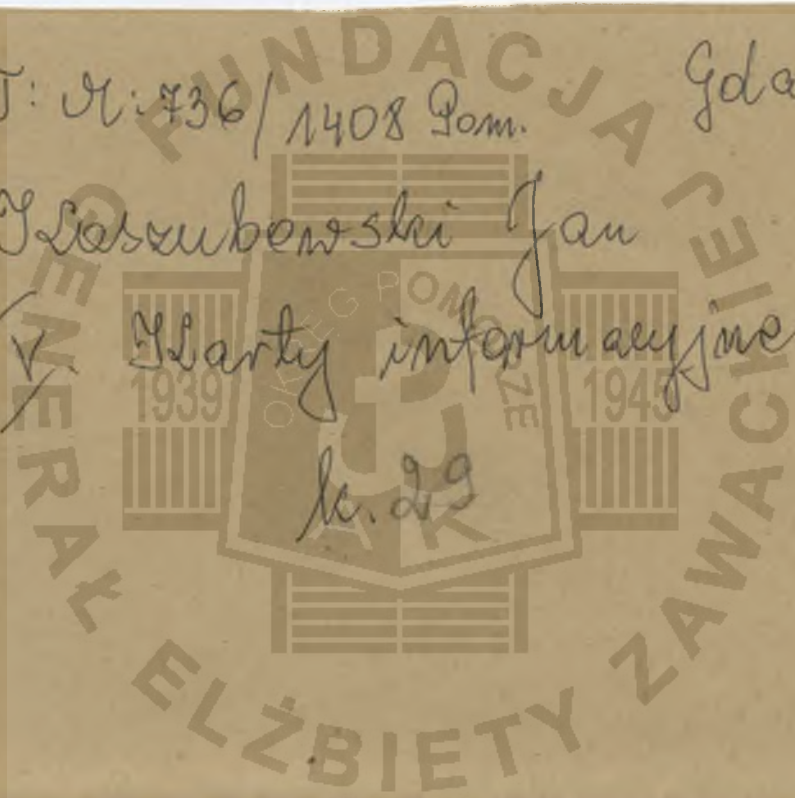


T: M: 436 / 1408 Pom. Gdańsk

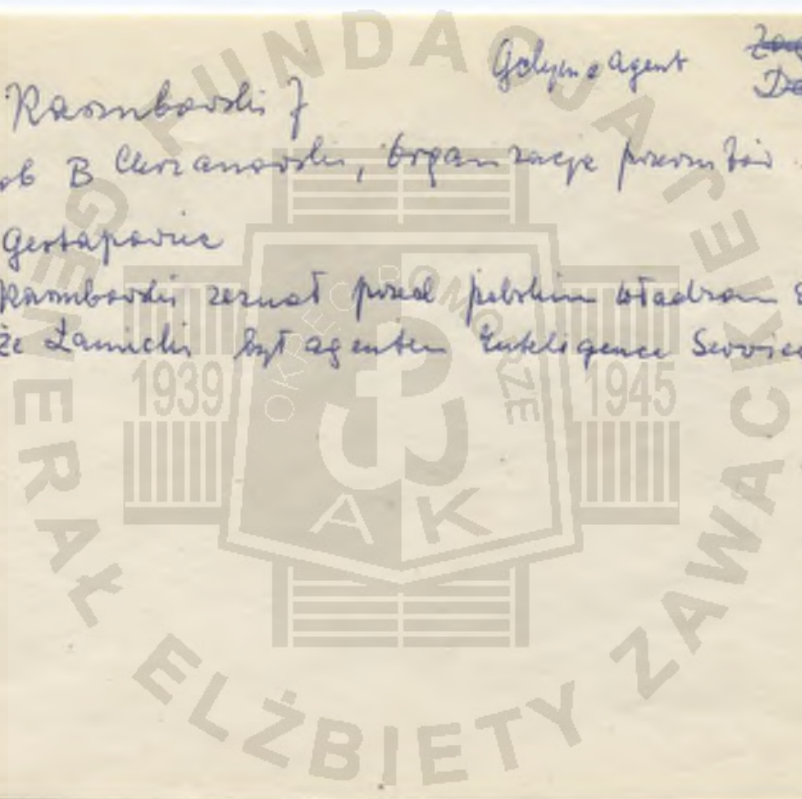
Leszubiński Jan

✓ karty informacyjne

lc. 29



Rambowski f      Główny agent      ~~Zagłada A~~  
zob B Czerwinski, brpan racye prawni... 5 12  
gestapowie  
Rambowski zmusił przez jebokim batalion śledczy,  
że Lamichin był agentem Intelligence Service



22

Gdańsk 2

Masszobowoski Jan  
funkcyjowarusz gdańskiego Gestapo  
vel Hans Kasserer. Gestapo zleca mu  
wyście przywódcy Tow. GP, Dambka, Józefa.  
Masszobowski organizuje spotkanie w Siko-  
rynie, obława i udawanie, Dambek chce  
zastrelony i postzelić się sam.  
W procesie kaszubowskiego do wiązania z fał-  
szywym oskarżeniem przed niemieckim Trybuna-  
łem. J. Kossakowski wzywa protest do miu, sprawiedli-  
wości.

Wartużenie Pomorskie... s. 45, 124,

Ś.K. 1994

KASZUBOWSKI JAN

Gdańsk 3.  
gmenowici

konfidend  
GDYNIA?

W protokole przesłuchania J. Kaszubowskiego z kwietnia 1952r. znajduje się informacja, że organizacja "Odra" wykryta została przez gestapo w 1944r. Zatrzymano wówczas łącznika TOW "Gryf Pomorski", przy którym znaleziono odezwę "Batalionu Odra" do kierownictwa "Gryfa" o połączeniu i nawiązaniu ścisłej współpracy. Łącznik ten był leśniczym we wsi Konarzyny w pow. chojnickim (nazwiska Kaszubowski nie pamiętał). Znajduje to potwierdzenie w dokumentach niemieckich.

2 Kaszubowski zastrzelił w marcu 1944r. Józefa Dom-  
bka. Gespa.pornic.

Zr.: K. Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna...,  
s. 340, 336n.



Kaszubowski Jan  
vel Kassner Hans

Gdańsk 5  
za Janowem

- w okresie okupacji funkcjonariusz  
gdańskiego gestapo.

W połowie sierpnia 1939r S. Cywinski  
zapropowal mu przystapienie do  
organizacji "Jaszczurka" (ZJ!).

Niejasne czy nalezial, choc w czasie wojny w jego  
miejscu Mikoszubowski wspolpracowal z wywiadem  
F. G. Grawert, "Genera..." "polski i ang. detek.

str. 38, 41  
99, 39

K. Wojt / v. 94.

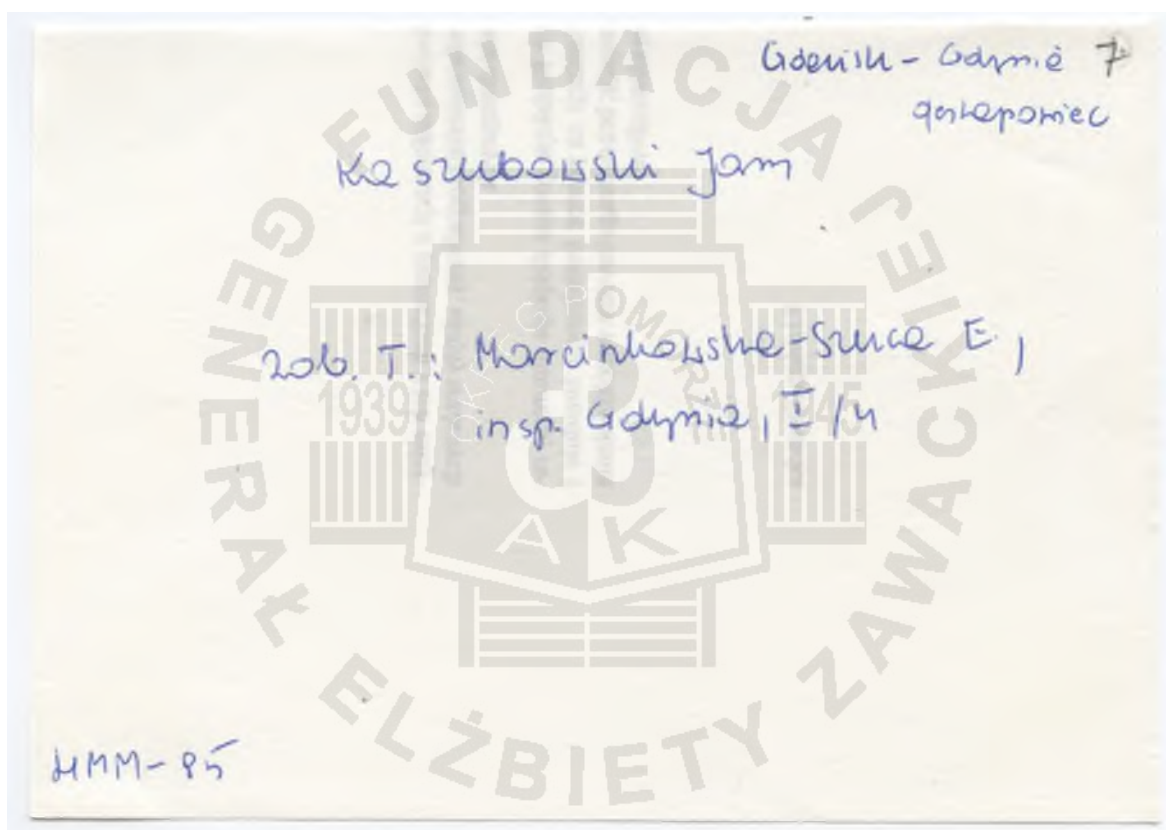


GDANSK

6.

KASZUBOWSKI JAN vel  
KASSNER HANS  
Funkcyjanturusz Gestapo w Gdanskim  
zastępcę Józefa Dąbka - 1944r.

8x/94 Jarnowski, Gestapo, s. 38, 41



Łódź - Gdymia 8  
kontrwywiad

KASZUBOWSKI J.

W swoich powojennych zesłaniach wspomina  
o jednej z akcji kontrwywiadowczych w Gdyni.

Źr.: A. Gęsiarowski, SZP - ZWZ - AK na Pomorzu. Stan badań  
i postulaty badawcze, [w:] Walka podziemna..., s. 108-  
109.  
MG 194

Urdaish 9  
9/10/20

Kasubowski [Jan]

Onshtokel u kuenhenii Helmy Met czech  
Leone Kaucichiego (Kymadnice i emi samisz  
ze szueji) i Pelegis Krauponne.

26. T. Kraup S. i P., usp. Godyme, I/1/str. 4

HMM



11

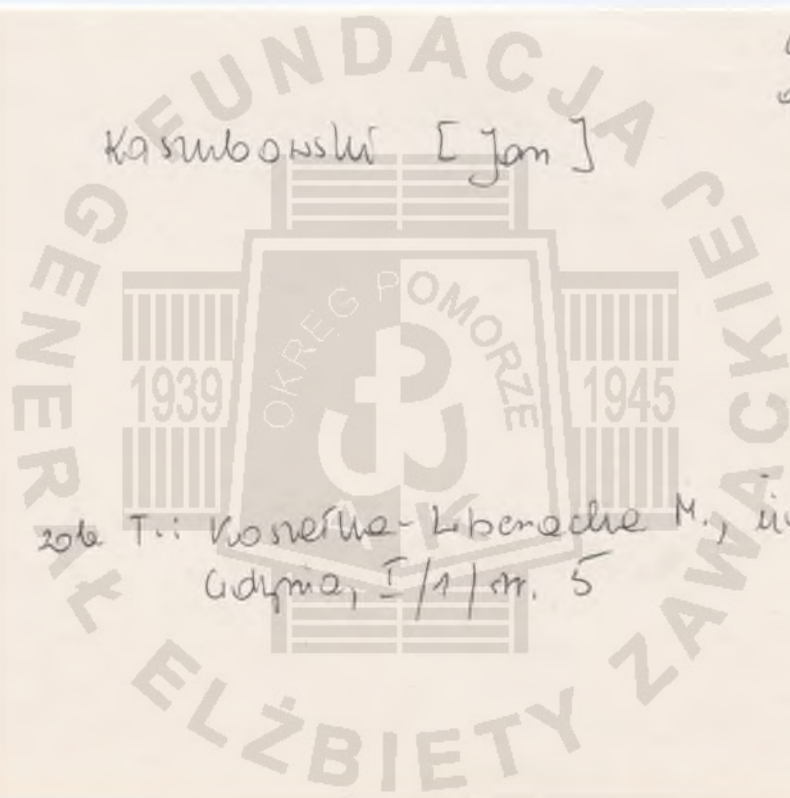
Kasubowski  
"gestopmeć kasubowski - znowy wat..."

Wob. T.: Bistraw G., kmp. Gdynia,  
I/1/str. 7

HMM

Година 13  
9.10.20

Kasubowski [Jan]



zob. T.: Konekta - Libenackie M., iusp.  
Gdynia, I/1/m. 5

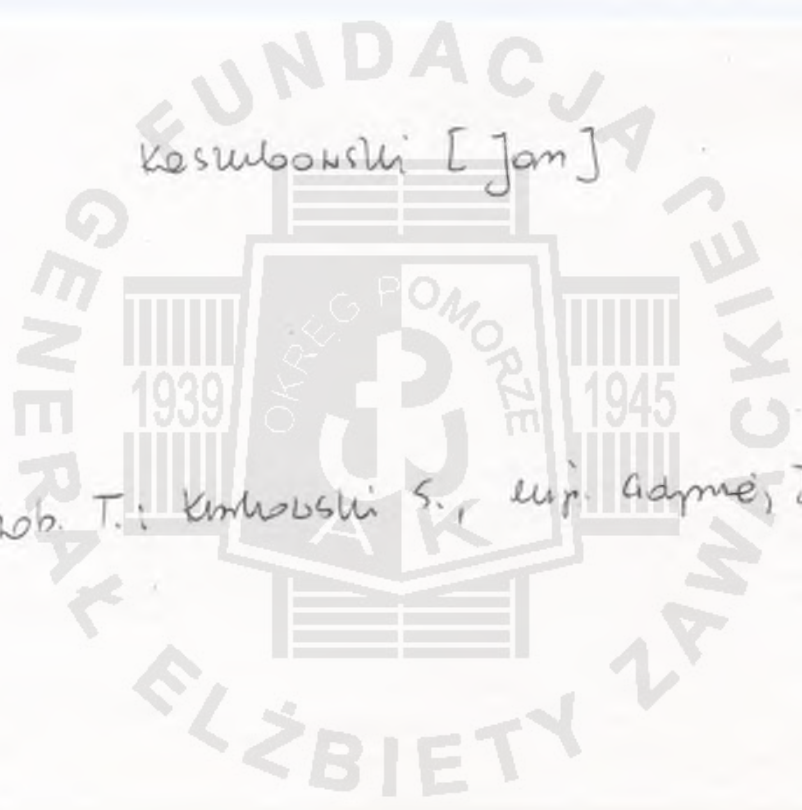
hmm

13

Kesulowski [Jan]

zob. T.: Kesulowski S. r. ul. Adama, I/1/c1

KHM-P8





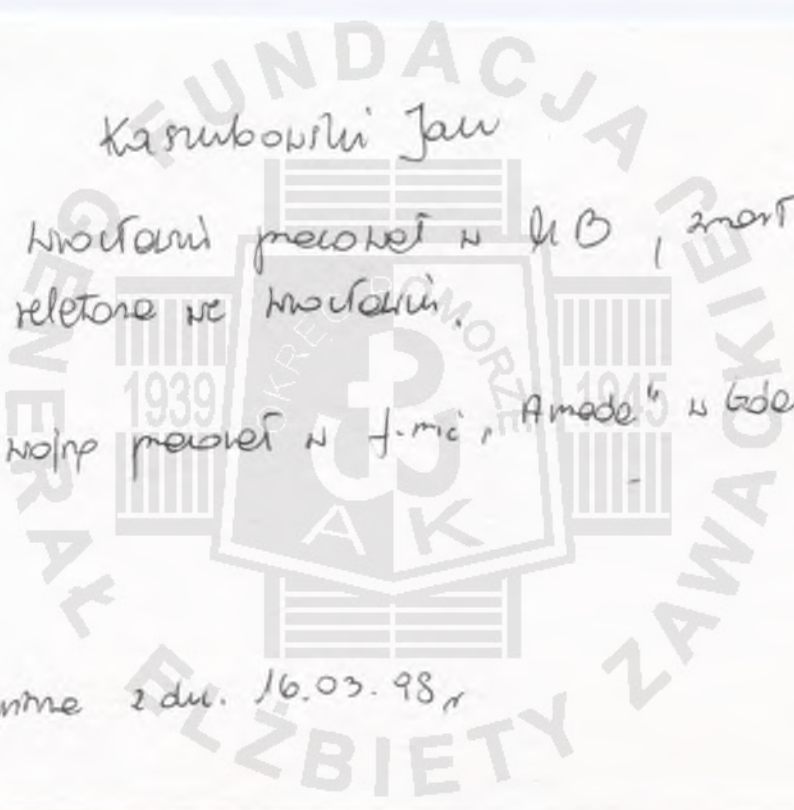
Kaszubowski Jan

Ne krowani meowet u u B, zmerf,  
uq reletone ne krowani.

7nid wojep meowet u f-mic, Amade<sup>4</sup> u Gdeislu

Int. imne zdu. 16.03.98 r

JMM





gustawic  
H.F.

Kambożski

FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
AK

1939

OKREG POMORZE

1945

Zob. T. 1. Strona 4., insp. Gdynia

JMM-PS

Gdańsk - Gostyń 6  
agent

Kasubowski Jan

Funkcyjonierni gdańskiego gostyń.  
Sładek znanie polkoinic

Zob.: Gosiński A., Alms ulupaj (1939-45)  
[u:] Zarys dziejów Rumii, s. 180

HMM-PT



18.

Kesubowski Jan

Kamiarki H. Releji Aquisli  
Tempskiej - Pryczkowskiej  
insp. Gdymie, I/s. 3,4

HMM-PS

Hassner Hans

19

inspektor gestapo w Głociszewie

zob. Gmies Jan, T. M.: 1361/2226 Pan.

02. 11 5. 11 - insp. ~~Jan~~ Gdynia

1/8 X'07



Kassner Hans

Gólcwoski  
Zj.  
21

- potn. Kaszubowski Jan

1939

OKRĘG POMORZE  
AKK

1945

H. Gólcwoski, "Genese" str. 38, 41

K. Wójcik / v. 94.



Uderisk  
qaterpuzec

Ka subowski

29

Knez ze stenclem onestowej  
w sierpniu 1944 r. cionho opy  
wymobowuj Jane Belawa

rob. T.; Fojut A., insp. ledymia, I/s. 10, 12

HMM-PI

a) Krasubowski Jan  
krypt. "M-14"

Golai sk 23

Pracownik golaiskiego gestapo; przesłanki  
wskazują na utrzymywanie przez niego  
kontaktów z wywiadem brytyjskim i  
wywiadem delegacji szkiepu KG AK i K O  
Pomors. m. in. Konbertem Mantkowskim  
krypt. "M-7", którym miał zobaczyć się  
J. K. do ustalenia przyszłości arcydzieł  
wszędzie pracowników "Stragamu"  
verte!

Zob.: B. Chazanowski, Wywiad z WZ-AK  
na Pomorsku..., alba konf. morskiej,  
Gdańsk 2002, s. 124; [w:] t. proble-  
mowa „Wywiad...”

Włz. III '05

1 Keszubowski Jan

Golanisko

Gdynie  
AK 24

- sprawca i rozwiązanie organizacji  
konspiracyjnej

wydawca gestapo drukarni  
min. Seryl Szeregi  
dekonspirator

zob. art. Buklan Rajmund, A jednak Walleyli' do  
borda... z prasy: "Rzecz o porze na  
formizmu..." t. 1, s. 10

IX. 144 Bl.

Kaszubowski Jan

Gdańsk

a

25

pomocniczy pracownik Gestapo  
 funkcjonariusz Gestapo w Gdańsku,  
 współpracownik NKWD we Pomorzu

zob. Wywiad i kontrwyw. AK, pod red.  
 Butkaka i Otadystawa, W-wa 2008  
 s. 124 (ant. Gosińskiego), bibl. FAPAK  
 s. 398

Janusza I'm

Kassner Hans

konfident gestapo  
36

vel Jan Kaszobowski

Okoliczności śmierci -  
zabójstwa Józefa Dambka  
i inne fakty.

zob. Ciechanowski Konrad, "Życie i  
śmierć żołnierza", wyd. Zrzeszenie  
Kaszobsko-Pomorskie, Goleniów 1980,  
str. 6, 22

482. TX 2000

a Laszubowski Jan

Gdańsk 27  
arg. gestapo

- działalność
- zerwania
- kontakty z Ludzkiem  
(Stowickim Edwardem)  
i Warszawie

zob. art. A. Gąsiorowski, Gestapo  
w walce z pomorską party-  
zantką, Biuletyn FAPAK, nr 115/12008,  
skłaniał do problem. „Gestapo...”

Kaszubowski Jan vel Hans Kassner Gdansk  
agent 28

pracownik firmy samochodowej Kannenberg, faktycznie  
nie jest współpracownikiem gestapo, inwigilował gdańskich  
Polaków; zastrzelił Józefa Dambka (4 III 1894)

Kob. Spiseczna Leffi Kopeć

S. II/8<sup>6</sup>; IV/22; 34

Mi V/08



Kaszubowski Jan Gerard GDANSK  
vel Kassner Hans vel Kassner Johannes Gerhard  
vel Otto Kadereit ps. "M-14", "Kolleg", "Lanew", "K" 29

agent komunistycznego wywiadu polskiego w Niemczech,  
funkcjonariusz gestapo w Gdaniu,  
współpracownik NKWD na Pomorzu,  
odpowiedzialny za zbrodnie przeciwko konspiracji polskiej

zob. Jan Kaszubowski: i służby specjalne  
GESTAPO SMIERZ UB... aut. Gęsiowski  
Andrzej, Gdańsk 2008.

Ⓛ I'M